

Kuryer Poznański.

Nr. 138.

Redaktor odpowiedzialny

Wtorek, 20 czerwca 1882.

Nikazy Gruszczński w Poznaniu.

Rok XI

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cenną prenumeracyjną z dołączeniem odpowiadającego portum. — **Biurowisko** przy placu Wilhelmskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też w pp. R. Masse w Berlinie, Frankfurtcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurichu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu; Bayle, Berlinie; Wrocławiu, Kamenicy (Chennitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurtcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubozie, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurichu; Daube & Comp. w Frankfurtcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffitte & Comp. w Paryżu, place de la Bourne 8. — **Cena inzeratów** wynosi od wiersza drobnego siedmiomiarowego 15 fen., Reklamy 30 fen., Umieszczenie na język polski bezpłatne.

POZNAŃ, 19 czerwca

(Rokowania mocarstw w sprawie konferencji; opór sultana, nowa komedia turecka; nowy komisarz turecki i nowy gabinet egipski; „Journal de St. Pétersbourg” o interwencji w Egipcie; rady tegoż dziennika dla Gambetty; — Energiczna postawa rządu serbskiego wobec wieńców radykałów i ratyfikacja wszystkich dotychczasowych traktatów zawartych z monarchią austro-węgierską. — Długi pobyt księcia Aleksandra w Wiedniu i plan wywieśnienia Bułgarii do rządu królestwa. — Dwa czyny hr. Tolstoja — Niepokojące wiadomości z Irlandyi.)

Jakemuś już w poprzednim Przeglądzie *Kuryera* donosili, otwiera się coraz więcej widoków, że konferencja w sprawie egipskiej przyjdzie do skutku. Według doniesienia, jakie otrzymała agencja *Havas'a* w dniu wczorajszym z Londynu, przedłożyły Francja i Anglia rzesze mocarstw t. zw. protokół bezinteresowności, w którym wszystkie państwa europejskie mają złożyć przyrzeczenie, że szanować będą całość terytorium egipskiego i nie nie przedsięwzją bez poprzedniego zobowiązania porozumienia. Przyjęcie tej propozycji ze strony wszystkich państw ma być zapewnione. Sulton jest wprawdzie tego przekonania — tak opiewa w końcu telegram agencji *Havas'a* — że Turcyja nie może żadną miarą brać udziału w konferencji, nie ma wszakże nie przeciwko temu, ażeby konferencja zebrała się w Carogrodzie, by w razie potrzeby mogła się znośić z Portą. Inicyatywa nowego kroku dyplomatycznego wysłała, jak się zdaje, od Francyi. Głównym bowiem nacisk w celu zniewolenia Porty do przyjęcia konferencji, wywiera ambasador francuski. W sobotę, jak opowiada telegram carogrodzki, wręczył Porcie margrabia Noailles depezę Freycineta, donoszącą, że po przybyciu do Egiptu Derwisza paszy sytuacja tamże więcej się jeszcze pogorszyła; prezes gabinetu francuskiego żąda więc, ażeby Porta powzięła stanowczą decyzję. Margrabia Noailles dostąpił nie małego przytęm zaszczytu, zaproszony bowiem został na uroczystość „selamnik”, poczem miał długą rozmowę z sultanem, w której tenże objawił mu swe zamiary co do rozwiązania kwestyi egipskiej. Doniesienie agencji *Havas'a*, o którym na wstępie piszemy, stwierdza niejaką nadeszła w tej chwili depeza berlińska tej treści: Mocarstwa zachodnie zaproponowały rzesze państw europejskich konferencję w celu uregulowania kwestyi egipskiej; konferencja ma się zebrać w dniu 26 b. m. Rząd niemiecki przyjął propozycję; według nadeszłych do Berlina doniesień telegraficznych, zgodzą się na konferencję także gabinety włoski, wiedeński i petersburski. Konferencja stósownie do rezultatu powziętych uchwał rozpocznie następnie rokowania z Portą. Tyle depeza berlińska. Ta jednogłośność mocarstw europejskich napędziła widocznie strach Porcie, gdyż jak nam druga w tej chwili donosi depeza, oświadczył Derwisz pasza, Khe-edyw i Arabi bej reprezentantom mocarstw w Kairze, że obowiązują się do utrzymania porządku w Egipcie. Porta, ażeby zyskać na czasie i pokrzyżować plany Europy, wysłała nowego komisarza do Egiptu w osobie Muktara paszy, który z pewnością nie będzie szczęśliwszy od Derwisza paszy i tak samo zamiast zażegnać, jeszcze zaostreży kryzys egipski. Nowy wysłannik miał już zeszłego piątku odplynąć do Egiptu na parowcu „Ferraja”. Ażeby komedia była zupełną, ma się ukonstytuować nowy gabinet egipski; tękę finansową objąłby w tym razie Raghab pasza, spraw wewnętrznych Raschid, sprawiedliwości Zulfikar, spraw granicznych Zeki a także ministra wojny znou Arabi bej. Europa tyle razy smutkiem poczona doświadczeniem nie chce zapewne czekać na te nowe eksperymenty tureckie, i ustanowi niebawem areopag, ażeby rozwiązać po raz drugi ten iście gordyjski węzeł kwestyi wschodniej, lub w razie niepowodzenia rozciąć go niemierną swą interwencją. Kwestya zatem egipska w nową przechodzi fazę, której końca nikt nie ośmieli się zapewne dzisiaj przepowiedzieć. Europa stawa zaniekpokona przed tym sfinansiem egipskim, z którego twarzy i postawy to pomyślność, to groźna wycytuje zagadkę przyszłości. Jak ludy europejskie z dniem i trwogą oczekują przyszłych wypadków, tak i ci, którzy kierują ich losami, niewiedząc, co przyszłość mieści w swym łonie, sposobią się do wielkiej akciji międzynarodowej. Te państwa, które dotąd nie mają swych okrętów na wodach egipskich, wysyłają je tamdotąd z pospiechem. Na żądanie konsula niemieckiego w Aleksandrii udał się w sobotę także parowiec *Lloyda*, „Danac”; inne parowce przygotowują się do drogi. Do portu aleksandryjskiego płynę już hollenderski okręt wojenny „Marnix”; w sobotę zawiał tam już wielki rosyjski pancernik wojenny. Włoski okręt wojenny „Afonadore” wziec na pokładzie swym dwie kompanie wojska; angielska siła zbrojna na okrętach „Superb”, „Helikon” i innych, dochodzi do 3630 ludzi. Najliczniejszemi siłami zbrojnymi rozporządzają Francuzi, ale i Arabi bej nie zaniedbuje obrony kraju i zabezpieczenia go na wypadek inwazy i interwencji europejskiej; telegram biura *Reutersa* z Aleksandrii zaręcza, że egipski minister wojny zakontraktował w tych dniach dostawę 20,000 torpedów. — Zestawienie to ostatnich doniesień w sprawie egipskiej zamykamy podaniem treści artykułu rosyjskiego organu ministeryjnego, poświęconego przyszłej interwencji w Egipcie. *Journal de St. Pétersbourg*, biorąc asumpt z okazji wystania okrętów europejskich do Aleksandrii, pisze, że gdyby wykazał się miała potrzeba wysadzenia na ląd wojsk tureckich, to interwencya turecka byłaby tylko czasową i stałaby pod kontrolą mocarstw. Tenże sam organ, sympatyzujący dawniej z Gambettą, radzi mu teraz, ażeby zrobił ofiarę ze swego patriotyzmu i popierał gabinet Freycineta podczas dzisiejszych jego kłopotów i trudności,

z jakimi ma do walczenia, twierdząc, że gdyby Francya miała pójść za jego (Gambetty) polityką, zostałaby izolowaną. — Rady to dobre, ale krzyżują one plany eksdyktatora, który, jak to twierdzi prasa berlińska, żywi nadzieję, że zdola obalić gabinet Freycineta, staną na czele rządu i rozpalą pochodnią powszechnej wojny europejskiej. Dzienniki berlińskie, jak np. *Nat. Ztg.*, dowodzą nie bez słuszności, że były dyktator francuski nie jest tak ograniczony, iżby sądził, iż zdola Anglią nakłonić do wspólnej kooperacyi w Egipcie. że przeto musiał mieć zapewnioną pomoc innego mocarstwa, jeżeli za czasów swego panowania z taką namietnością pchał Francję do interwencji w Egipcie, choćby wbrew woli Europy. Dzienniki berlińskie, czytając teraz rady, jakie Gambecie udziela ministeryjny organ rosyjski, utwierdzają się w swém podejrzeniu i poczynają na nowo wskazywać na konszachty prowadzone pomiędzy Rosją a Francją. Ogólną tę wiarę w Niemczech w nieprzyjazne usposobienie Francyi i Rosyi zdaje się dzielić sam kanclerz niemiecki, mówiąc podczas obrad nad monopolem tytoniowym w dniu 14 b. m. o polarnym kierunku bagnetów, zwróconym przeciw środkowi Europy.

Z dniem każdym coraz bardziej wyraża się ostre cel, jaki sobie wytknęli radykałi włoscy, urządzając uroczystości pogrzebowe na cześć Garibaldeg'a. W epilogu tej całej farsy pogrzebowej nastąpił nasamprzód wyzew szatańskich zamiarów względem Stolicy św., dziś zwracając się do rozbudzone przez radykałów namietności przeciw stróżom samej monarchii włoskiej, przeciw wojsku. W dniu 12 b. m. przyszło w Mantui pomiędzy konsystującą tamże załogą a republikanami do krwawych bójek, wśród których obidwie strony znaczne poniosły straty. Krew popłynęła i w mieście Verelli, i tu wiele osób zostało poranionych. Prasa ministeryjalna usiłuje wprawdzie zmniejszyć znaczenie tych wyburzeń antimonarchicznych, ale fakt pozostaje faktem i dowodzi, że jak Kościół tak i monarchia zarówno jest znienawidzona przez radykałów włoskich. W sprawie tych krwawych zajść wniesiono bzdurze interpelacya w parlamencie. Interpelacya — pisze w przystępie otwartości dziennik *Bersagliere* — wykaże, czy p. Depretis, który wydał rozkaz prefektom, ażeby pozwolili na uczczenie zmarłego Garibaldeg'a, polecił także wojsku cofnąć się do koszar i pozostawić w ten sposób nieprzyjaciolom ojczyzny wolne pole do krwawych burd w Mantui i Verelli. *Opinione* pisze: „Krwawe te sceny tym większą sprawiają boleść, że zwracają się one przeciw wojsku, na które lud jakby na grubej jakiej zwierz przez całe dwie godziny odbywał naganek.” W artykule *Opinione* widzimy jakby światełko budzącego się rozpoznania tego podobieństwa, jakie zachodzi pomiędzy agitacyami przeciw Kościołowi a ostatnimi wyburkami ludu w Mantui. Dziennik włoski przypomina owe gwałty, jakie przed miesiącem spełniono w kościołach w Mantui i konstatuje fakt, że sprawców gwałtów tych nie pociągnął dotąd rząd do odpowiedzialności. Organa prawosne radykałów włoskich propagują już dziś zresztą otwarcie walkę zarówno przeciw Kościołowi, jak przeciw armii włoskiej. „Równa pałajcie nienawiścią — tak woła *Legia della Democrazia* — przeciw księżom, jak przeciw zbrojnym szlachom państwa; kłamliwa bowiem obłuda tak samo, jak brutalna siła, jest podporą ciemiężycieli ludu.” — Nikt dziś nie chce zapewne zaprzeczać, że cel uroczystości pogrzebowych na Kaprzeze wymierzony był również przeciw Kościołowi, jak i monarchii włoskiej.

Rząd serbski postanowił, jak się zdaje, rozpocząć zaciętą walkę z radykalnym stronnictwem. Jak donosi telegram biogrodzki, odbyła się w sobotę pod przewodnictwem króla Milana narada ministeryjalna, na której zdecydowano się z całą wystąpić energią przeciw intrygom i pokatnym agitacyom radykałów a nawet w razie potrzeby użyć wojska do przywrócenia spokoju publicznego. — Królestwo serbskie zawięzuje zarazem coraz ściślejsze stosunki polityczne z sąsiednią monarchią austro-węgierską. W dniu wczorajszym ratyfikował rząd serbski wszystkie zawarte z Austro-Węgrami konwencye i traktaty.

Za przykładem Serbii, czyli raczej za jedyną mądrą polityką króla Milana i jego dzisiejszych doradców, powinien pójść i książę Aleksander bułgarski i zerwać na zawsze z panslawistycznymi aspiracyami gabinetu rosyjskiego. Ks. Aleksander bawi dotąd w Wiedniu i ten długi jego pobyt naprowadza na domysł, że władca bułgarski szuka porozumienia i poparcia na dworze wiedeńskim. Książę, jak donosi telegram z Wiednia oddał przed swym wyjazdem, który wczoraj nastąpił, wizytę hr. Kalnokuemu i ambasadorowi niemieckiemu, księciu Reuss, i w tym samym dniu przyjmował u siebie dwóch tych reprezentantów, którzy, jeżeli w ogóle była mowa podczas tych odwiedzin o polityce, doradzali mu z pewnością zawiązanie serdecznych stósunków z monarchią austro-węgierską. Korespondent *Presse* z Ruszcuku domyśla się, że książę bułgarski, ulegając ogólnemu życzeniu Bułgarów, pragnie wynieść księstwo bułgarskie do rządu królestwa. Książę Aleksander otrzymał, jak zapewnia *Presse* — z miasta Lowczy adres, pokryty 361 podpisami, w którym petenci domagają się wyniesienia Bułgarii do godności królestwa, przywrócenia konstytucyi i wykonania traktatu z San Stefano. Rząd austriacki nie miałby zapewne nic przeciw królestwu bułgarskiemu, ale wątpić należy, czyby chciał niweczyć własne dzieło i przyczynić się do wykonania traktatu sanstefańskiego.

Nowy rosyjski minister spraw wewnętrznych zainaugurował dwoma czynami swe rządu. Zawieszając w wydawnictwie dziennik *Minuta*, wyraźnie zapowiada, że nie ścierpi wolnego objawu opinii publicznej, a teraz

obwieszcza w organie rządowym, że nie myśli prowadzić polityki panslawistycznej. *Pravit. Wiestn.* zaprzecza bowiem doniesieniu *Nowoje Wremia*, jakoby istniał zamiar nadszła bezpłatny donacyi państwa na półwyspie krymskim emigrantom południowo-słowańskim, którzy odznaczyli się szczególnymi zasługami lub oddaniem się Rocy.

Z Irlandyi odbieramy dziś niepokojące doniesienia, zapowiadające niejako zguby dla nieszczęśliwego tego kraju zamiar wywołania walki orężnej. Według telegramu londyńskiego przyaresztowała tamtejsza policya w dzielnicy miasta Clarkswall znaczne zapasy broni. przeznaczoną dla Irlandyi. Drugi nadeszły w tej chwili telegram z Londynu donosi, że władza policyjna uwięziła jakiegoś Tomasza Walsh rodem Irlandczyka, który był najaj mieszkaniec, w którym mieściła się owa przyaresztowana broń. Dalsze poszukiwania w mieszkaniu Walsh'a doprowadziły do wykrycia znacznych także zapasów prochu.

* **Ugoda Watykanu z Rosją.** Za *Dziennikiem Polskim* podajemy z wszelkiem zastrzeżeniem następującą wiadomość:

Dziś 16 czerwca otrzymaliśmy ze źródła niewątpliwego wiadomość, że rokowania pomiędzy Stolicą Apostolską a rządem rosyjskim zostały już stanowczo ukończone. Wkrótce odbędzie się w Rzymie Konsystorz, na którym mianowani będą Biskupi i Arcybiskup warszawski. Co do osób na biskupstwo mianować się mających doszło do zupełnego porozumienia; chodzi jeszcze tylko o Arcybiskupstwo warszawskie. Proponowany przez rząd rosyjski, a przez Papieża przyjęty kandydat, jeden z Biskupów, kapłan wielkiej zasługi, wymógł się od tego stanowiska, a Kurya rzymska robi jeszcze starania, aby go skłonił do przyjęcia godności Arcybiskupa warszawskiego. Co do dalszych punktów układu wymieniamy, że akademja duchowna w Warszawie zostanie przywróconą i że ksiądz Arcybiskup Feliks i ksiądz Biskup Krasieński uzyskają pozwolenie wyjazdu za granicę i pobierać będą od rządu rosyjskiego pensye dożywotne.

Wiadomość tę zdaje się potwierdzać i paryski *Monde*, do którego donoszą, że Konsystorz odbędzie się w poniedziałek dnia 26 czerwca. Najprzód odbędzie się Konsystorz publiczny, na którym otrzyma kapelusze kardynalski Jego Eminencya Kardynał Lavignerie. Po nim odbędzie się Konsystorz tajny, na którym Ojciec św. wygłosi ważną allokucyę. Poczem prekonizowani zostaną Biskupi dla Włoch i innych krajów. *Mianowicie zamianowani zostaną Biskupi na kilka stolic w Królestwie Polskiem.*

Nieznosne położenie Papieża.

Przed trzema miesiącami Ojciec św. przemawiając do świata katolickiego za pośrednictwem świętego kolegium, nazwał położenie swoje „niepodobnym dozniesieniem.” To, co się dzieje w Rzymie od tygodnia z górą, potwierdza najzupełniej słowa Najwyższego Dostojnika Kościoła. Dzisiaj nie można się już mylić w tym względzie: Papież, któremu jakoby przyznano nieetykalność panującego monarchy, nie posiada najmniejszych rękojmi bezpieczeństwa, jakie przysługują ostatniemu poddanemu króla włoskiego; wyuzdany motloch rzuca nań obelgi i grozi mu bezkarnie. Namieśnik Chrystusa na ziemi nie stoi nawet pod osłoną ogólnych praw; jest ich owszem pozbawiony.

Wiedzieliśmy dobrze, że apoteoza Garibaldeg'a była niczem więcej, jak tylko manifestacya urzędową przeciw Papieżowi. Wpływyw organa partyi postępowej wypowiedziały to bez osłony; zresztą nie mogło być inaczej. Przewódca manifestacyi niedzielnej był wielki mistrz wolno-mularstwa włoskiego Giuseppe Petroni. Ten sam Petroni, wręczając popiersie Garibaldeg'a, rzekł do reprezentantów rady municypalnej rzymskiej, że zadaniem jej powinno być oddać „uwolnienie Rzymu z pęty klerykaizmu.” Pragnęlibyśmy wiedzieć, o jakich to „pętach” tu jest mowa.

Nazajutrz dziennik *Legia*, chcąc nadać większe znaczenie słowom uwielbienia ludności rzymskiej — jak sam mówi — przemawia do tego, który na wzgórku Janikulum walczył z papieżem; do tego, który konając i społeczeństwa świeckiego. Rzućmy ciężkie i grubiane obelgi na wielkiego i powszechną czoią otoczonego Papieża, pan Albert Mario zakończył rzecz swymi słowy: „Pochód niedzielny jest zarazem pogrzebem Papieża. Watykan niczego nie widział i nie rozumiał, ale wkrótce zobaczy i zrozumie wszystko.”

Nie wiemy, co się kryje w tej tajemniczej groźbie, lecz każdy widzi, że partya rewolucyjna nie zadawała się już miotaniem obelg na Papieża, lecz już się posuwa do zwyciężkich groźb. Jeżeli tak dalej pójdzie, to wkrótce kilka ta, pewna, że wszystkie ujdzie jej bezkarnie, zaccnie wprost przygotowywać bezpośrednią materyjalną napasę. Czyż w istocie Papież nie może słusznie utrzymywać, że położenie jego jest nieznosne przykrmem!

Ale tego jeszcze nie dosyć! Oslawiona osobistość, która postępowniem swem dorobiła się najgorszej reputacyi, pan Leon Taxil, przybywszy z Paryża do Rzymu w charakterze wysłannika ligi antyklerykalnej, mógł bez najmniejszej przeszkody publicznie kilkakrot powtarzać swe nikożemne obelgi, wymierzone przeciw Piusowi IX i Leonowi XIII. Podaliśmy już czytelnikom próbkę tych cynicznych deklaracyi. „Włochy — mówił p. Taxil między innymi — powinny napasę na Wa-

tykan, zburzyć go, wyrzucić z niego Papieża i jego czarnych satelitów.” Nie przywiązujemy wielkiej wagi do nikożemnych słów p. Taxila, lecz ciekawibyśmy wiedzieć, czy w Rzymie pierwszy lepszy przybysz ma prawo publicznie podburzać ludność do napasę na rezydencyę Papieża?

Występek taki wszędzie indziej byłby stanowczo surowo ukarany.

W Rzymie rząd patrzy przez szpary na podobne dzikie i niecne wyburki. Nie ulega to najmniejszej wątpliwości, że wdaby się w sprawę, gdyby dotyczyła prostego obywatela; lecz obecnie chodzi tu tylko o Papieża. Zdaje się, jak gdyby rząd włoski nie znał wcale Papieża, a możnaby twierdzić, że nie wie, iż w Watykanie panuje monarcha dostojny i poważany przez wszystkich, władca dwóch set milionów katolików, przy którego boku najdumniejszego mocarstwa utrzymują przedstawiciele — monarcha ogołoczone wprawdzie ze środków materyjalnych, którego jednak urokowi i przewadze moralnej cały świat się poddaje. O tem wszystkim rząd udaje, jakoby nie wiedział, a przynajmniej postępuje tak, jakby w istocie nie wiedział. Na monarchę tego, uznawanego w tym charakterze zawsze, nawet przez tych, którzy go obdzierają, można dzisiaj rzucać obelgi i grozić mu. Nie dość na tem; można bezkarnie podburzać Włochy, aby go wyrzuciły (vomir) z własnego łona.

Na temże więc skończyły się owe sławne rękojmie. Zamierzano obchodzić się z Papieżem jako z monarchą a przyszło do tego, że traktują go nawet gorzej od „podanego; wykluczają go po prostu z pod opieki praw. Godzi się, aby o tem wiedział świat katolicki; Papież nie jest wolnym w Rzymie. Ale nie dość na tem: jego położenie samo przez się „nieznosne”, pogarsza się z dniem każdym, jest przykrmem, niż położenie najbiedniejszego obywatela. odmawiają mu bowiem wszelkich praw, pod których osłoną żyje ostatni z śmiertelnych. Nędzne napasę świadczą o tem wymownie, a zdolne są otworzyć oczy ludzi najbardziej uprzedzonych. Pan Olivier może dać nowy rozdział do dzieła swego; nie będzie on ani mniej pouczającym, ani mniej ciekawym, niż inne rozdziały.

Szkoły

dla terminatorów i młodzieży wiejskiej.

Rząd pruski dąży systematycznie do zmonopolizowania wszystkich gałęzi życia społecznego. W czasach przedkonstytucyjnych szło to łatwiej, jak to widzimy, w zakładach wychowawczych, pocztach itp., dziś nieco uporniej posuwa się na monopolizacyę, ale jednak zresztą postępuje dalej. Najłatwiej rządowi przeprowadzić i rozszerzać monopol ten w kierunku już raz przez niego ujętym, a jak rząd umie stopniowo rozwijać swoje plany, o tem możemy się między innymi przekonać z tego, że animsy się spostrzeżli, jak rząd ogarnął już młodzież rzemieślniczą do 18 roku życia, a teraz pracuje nad tem, aby także w prawo przymusowe ująć młodzież wiejską, która wyszła ze szkoly elementarnej.

W stronę tę zwrócił rząd od dawna uwagę; stanowczo zaś zajął się szkolami terminatorskimi za czasów ministerstwa dr. Falka, który pod dniem 17 marca 1874 r. wydał osobne rozporządzenie, postarawszy się poprzednio o to, że dla szkoly tych przeznaczono w etacie pewną sumę. Dr. Falk poleca rejencyom, aby nie tylko istniejące już szkoły troskliwą otaczali opieką, ale nadto, aby nowe zakładały. Dla szkoly tych, jeżeli się zastósują do planu nauk, zakreślonego i potwierzonego przez rejencyę, przeznacza dr. Falk wsparcie z kasy rządowej. Zapomogi te mogą dochodzić do wysokości 1500 marek, lub nawet przewyższać tę sumę.

Ze rozporządzenie to nieco skutkowało, to pewna; powstało też kilkadziesiąt takich szkoly nawet u nas, jednym atoli z nich udzielano zapomogi, drugie jej nie dostawały, — cała ta nauka nie uzyskała uznania, na jakie rząd liczył. Po kilku latach zawodu chwycił się rząd przymusowego środka, biorąc młodzież terminatorską w kluby prawa. Zamiar swój przeprowadził rząd w nowej ordynacyi proceduralowej z dnia 18 lipca r. z., która w § 97 stanowi, że zadaniami cechów jest „ściślejsze uregulowanie kwestyi uczniow i troska o techniczne, przemysłowe i moralne ich wykształcenie.” a § 98a opiewa wyraźnie, że w statutach cechów musi być umieszczony przepis, „obowiązujący majstrów do regularnego posyłania uczniow do szkoly terminatorskiej lub fachowej.” Dalej stanowi § 120, że proceder prowadzący zobowiązani są robotnikom swoim, nie liczącym jeszcze lat ośmnaście, udzielać czasu do odwiedzenia szkoły, urzędzonej w myśl § 142 ordynacyi proceduralowej.

Tak więc przekonujemy się, że młodzież rzemieślnicza aż do osmnastego roku obowiązana będzie chodzić do szkoły, skoro tylko nowe statuta cechowe spisane w myśl prawa z dnia 18 lipca r. z. przez rząd potwierdzone zostaną, a statuta w tym duchu muszą napisać cechy, bo inaczej nie uzyskają potwierdzenia, które od rejencyi zależy.

Zarys planu nauk dla szkoly terminatorskiej, wydany w roku 1874 przepisuje dwa stopnie, ma to być uzupełnienie nauki „dobra szkoła elementarna”; o języku ojczystym dzieci nie ma tam mowy.

Tyle o terminatorach, ale rozporządzenie to nie wyklucza dalszego kształcenia młodzieży wiejskiej, w którą to stronę rząd także opiekuńcze zwrócił oko.

Ze szkolami terminatorskimi, któreby korzystały

z łaski rządu, biorąc z rąk jego subwencją wraz z planem nauki, krucho jakoś. Nie mamy przed sobą sprawozdania rządowego, jak ostatnie z roku 1877. Wykazują, że najwięcej korzystała z tej opieki rządu Hesya Nasawia, licząca 55 szkół takich z 5239 uczniami; u nas było ich trzy z 249 uczniami, kraje hohenzolernskie miały dwie szkoły z 95 uczniami. Przymusowa szkoła terminatora przyniesie ich więcej.

Natomiast szkoły wiejskie bardziej dopisały rządu w W. Ks. Poznańskim. Przekonuje nas o tym urzędowy widocznym współpracownik tutejszego *Posener Tagebl.* nr. 275, ten sam, który to na mocy akt i urzędowych „berychtu“ tak ciekawie podał nam wiadomości o nauczycielu p. Kirscht, o czym pisaliśmy w numerze 135 pisma naszego. Jeśli jednak tam spudłował — to już wina „berychtu“, podanego przez rektora p. Lehmana, sądzić jednak, że szczegółów jego o szkołach wiejskich dla młodzieży dorastającej są rzetelniejsze, dzielimy się przeto niemi z naszymi czytelnikami.

Autor wychodząc z tego punktu, że szkoły dla terminatorów mają już prawną podstawę, konstatuje, że sprawa ta nie uregulowana jeszcze w drodze prawa dla ludności wiejskiej. Uznaje autor w dość wyzerpującym swoim artykule wszystkie ujemne strony, utrudniające po wsiach zakładanie szkół takich (laendliche Fortbildungsschulen); prawda, że lud nie umie ocenić dobrych skutków nauki; wie autor o tym, że po wsiach coraz większy brak rąk roboczych do pracy, że bieda, że przeto nieraz trzeba zwolnić dziecko ze szkoły przed rokiem czternastym, a z tego konkluduje, że po wsiach brakuje takim szkołom czasu i materiału. To wszystko atoli nie zraża autora, który wręcz powiada, że właśnie dla tego trzeba stanowczo pomyśleć o tym, aby przez późniejszą naukę wypełnić niedostatki spowodowane przez szkołę elementarną, i że trzeba właśnie w tej tu prowincyi uregulować rzecz tę w drodze prawa, i naukę od roku 14 dzieci uczynić przymusową, czyli innemi słowy zmonopolizować ją.

Zanim pójdziemy dalej za autorem artykułu *Tageblattu*, musimy mu odpowiedzieć, że grubo się myli, twierdząc, jakoby lud nasz nie umiał ocenić korzyści nauki. Przeciwnie, niezbyt jest faktem, że Polak bardzo chętnie się uczy; przynajmniej nam też każdy naród tę zaletę — a Niemcy sami to rozgłaszali światu. Kiedy bowiem przed kilkunastu laty jakieś pedagogiczne stowarzyszenie niemieckie wysłało swoich apostołów w ziemie słowiańskie, a ci nieproszeni badacze powrócili, natenczas na zjeździe pedagogów w Lipsku ci, którzy po Polsce bobrowali, zdali referat, że „der Pole ist lerngerig.“ — Tak jest, Polak jest chętnym do nauki, ale nie tę, która mu daje truciznę, zabijającą jego ducha i umysł tak bityry i zdrowy!

Z statystyki podanej przez współpracownika *Tageblattu* dowiadujemy się, że w roku 1879/80 było takich szkół wiejskich: w obwodzie rejencyjnym poznańskim 52, a w obwodzie rejencyjnym bydgoskim 30, a mianowicie: w powiecie pleszewskim 31, w średnim 8, w szamotulskim 5, w wrzesińskim 3, w ostrzeszowskim, międzyrzeckim, obornickim, poznańskim, ostrowskim (ma być odolanowskim), gnieźnieńskim, mogilnickim po 1, w bydgoskim 9, w chodzieskim 7, inowrocławskim 5, w czarnkowskim 4, w szubińskim 3, gdzie to w każdej z tych szkół, zwłaszcza zimową porą, uczy się młodzież 2—4 godzin tygodniowo. W przecieciu przypada na jedną szkołę: w obwodzie rejencyjnym poznańskim 19, a w bydgoskim 14 uczniów. Nauczyciele odbierali renumerację za tę naukę, ale przy tej pracy uwzględniano też rezultaty, jakie nauczyciel osiągnął.

Nie wszystkie te szkoły ostały się nadal, to też w roku 1881/82 było ich w obwodzie rejencyjnym poznańskim 44 a w bydgoskim 18, a mianowicie: w pleszewskim powiecie 28, w średnim i szamotulskim po 4, w wrzesińskim 5, w obornickim 2, w poznańskim i szubińskim po 1, w bydgoskim, w wągrowieckim 8, w czarnkowskim i chodzieskim po 2. Na jedną szkołę przypada przeciętno: w obwodzie rejencyjnym poznańskim 19, w obw. rej. bydgoskim 11 uczniów.

Dowiadujemy się poniekąd nowych rzeczy, bo nie każdemu było dotychczas znanem, że rząd ogarnia coraz bardziej wychowanie nasze, aby dziecku od roku szóstego jego życia nie popuścić z opieki aż do czasu, kiedy się pod „Picklehaube“ dostanie, gdzie znowu przez lat dwadzieścia i więcej pozostaje pod ścisłą kontrolą rządową. Ciekawe byłoby w istocie szczegółów o tych po różnych naszych powiatach porządkowanych szkołach dla młodzieży wiejskiej! Czego ją tam uczą, kto płaci na ich utrzymanie i za czym staraniem powstały?

Z kurendy księdza Metropolitę Sembratowicza.

Podaliśmy już jeden ustęp z najnowszej kurendy

Zbrodnie Cezarów.

Romans obyczajowy z czasów Nerona.

Podług oryginału niemieckiego H. Hirsztalda

pracował

ks. A. Tłoczyński.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 134.)

Łekki uśmiech zaigrał na obliczu Aleksandra, gdy zaczął odpowiadać:

— Słuchaj mnie cesarzu. Mówią do ciebie, mówią do tego wieku, w którym żyjemy, do tego wyuzdanego rozpustnego wieku, w którym nie ma czei i wiary, w którym wymywane i gnębione bywa wszystko, co wielkie i szlachetne, w tobie bowiem, cesarzu, uwładnia się ten wiek, ty go reprezentujesz, bo stoisz na jego czele. Niechaj ci więc teraz odpowiem. Pytasz, czemu nasz Bóg, czemu Chrystus, jednorodzony Syn Jego, nie karze cię za twoje występki? Otóż dla tego, że ciebie wybrał za narzędzie przemocy przeciwko nam. Czy sądzisz, że nie byłoby mu łatwą rzeczą, ubezwładnić twego ramienia, grumkim do ciebie pomówić głosem, podczas gdy wszystko na około ciebie milczy niewolniczo, podczas gdy nawet bogów swoich uważasz za wasalów swego tronu? Właśnie Neron musiał powstać dla chrześcijaństwa, aby przez prześladowanie rozkwitło. Zabij możesz ciało nasze, uwieź przelozonych

ks. Metropolity Sembratowicza. — Dziś podajemy za *Diennikiem Polskim* nowy ustęp, który był w nrze 134 pisma naszego tylko streszczeniem. Oto treść: „Wspomniane oszczerstwa na duchowieństwo, kapitułę i konsystorz rzuciły gazety i czasopisma z taką zapamiętałością, że przedstawiały i przedstawiają pojedynczy wypadek zbitowania jednej gminy hillekiej, chcąc w ten sposób wymódz dla siebie osobnego miejscowego duszpasterza, a która faktycznie przeciw na prawostawie nie przeszła, nie jako wypadek osobniony, ale jako powszechne dążenie do odstępstwa wszystkich gmin ruskich, w czym się posunęły tak daleko, że niesprawiedliwie i podstępnie napełniły ojcowskie serce Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII boleścią, smutkiem i troską o nas katolickich Rusinów, jak o tym świadczy konstytucya Ojca św. „Singulare praesidium“ z dnia 12 maja 1882: „Animi nostri dolor Ruthenorum causa susceptus, de quibus quoties cogitamus, toties animur, non enim possumus vel illatas fidei catholicae iacturas non deplorare, vel praesentia pericula non extimescere.“ Ta boleść, ten smutek i ta troska Ojca św., jakich doznaje z powodu nas Rusinów, także nie może nas nie dotknąć boleśnie i głęboko zasmucić; ale nie chcemy w imieniu waszemu oddawać złem za złe naszymi oskarżycielom, jeno prosimy Pana Boga, aby dozwolił im lepiej wglądać w rzecz całą i opamiętać się. Zanosim modły do Najwyższego Sędziego, aby nie sądził oskarżycieli tych w ten sam sposób, jak oni nas sądził, przedstawiając nas za przewrotnych przed całym katolickim światem i przed monarchią austriacką. Chcemy tym oskarżycielom naszym oddać dobrem za złe, według słów św. apostoła Pawła: „Nie szcząc się sami, najmilsi, ale dajcie miejsce gniewowi, albowiem napisano jest: „Nim pomstę ja oddam“ — mówi Pan. Ale jeśli taknie nieprzycięć twój, nakarnij go; jeśli pragnie, napój go. Bo to czyniąc, węgle ogniste zgromadzisz na głowę jego. (Rz. 12, 19—21.)

Na teraz nie pozostaje nam nic więcej do powiedzenia, jak tylko zalecić wam, abeście cierpliwie znosili dalsze niesprawiedliwości, bo żadne oszczerstwo, nawet szerzone pod maską prawdy, nie może się długo utrzymać i w każdym razie okaże się wreszcie oszczerstwem; tak też i wasza niewinność wyjdzie na jaw, jeżeli tak samo teraz, według przekonania waszego, wyrazić dekanatami i parafami waszą niezachowaną wierność i poświęcenie dla Ojca św. Papieża Leona XIII, austr. imperatora naszego, do czego zresztą nie potrzebujecie naszego napomnienia; sami bowiem to czujecie, że wyrażoną przez Ojca św. boleść, smutek i troskę nie powinniście znosić obojętnie, nie przyniosły Ojcu św. w tej boleści, w tym smutku i roście pociechy i ulgi, a co, jak nie wamyśmy, spełnienie w ten sam sposób, jak tego dokonaliście dla św. Papieża Piusa IX z powodu odstępstwa (!) dycezyi chełmskiej.

W końcu niech się serce wasze nie da nakłonić i unieść namowom rozmaitych czasopism do narzekaj, czyli protestów z powodu reformacyi zakonu św. Bazylego W., ponieważ nie na złe, lecz wszystko na dobre wychodzi tym, którzy ufają Panu Bogu, kochoją Go i są pełni bojaźni Bożej.

Zdawa się to zakrawać na protest ad Pontificem melius informandum.

Akuszerki germanizatorkami!

Że Niemcy systematycznie umieją germanizować nas Polaków, o tym nikt z pewnością nie wątpił, atoli o tym zapewne mało kto słyszał, że oprócz sądownictwa, administracyi, policyi i szkoły posługują się jeszcze do tego celu *akuszerkami*.

Jest to fakt niezaprzeczony, do którego sami kulturtwaerzy się przyznawają. Akuszerki mają nie tylko spełniać zadanie swoje wśród ludzkości, ale nadto mają jeszcze przyczyniać się do germanizacyi Górnego Ślązka. Coby na to powiedziała matka Sokratesa?! A jednak tak jest!

W sprawozdaniu dra Pistora O publicznych stanie zdrowia na Górnym Ślązku od roku 1876—1880 pag. 67 czytamy:

„Zarząd prowincjonalny trzymał się w interesie dalszego germanizowania Górnego Ślązka tej zasady, aby polskie akuszerki kształciły tylko o tyle, o ileby tego gwałtowna potrzeba ludności wymagała. Do tego wystarczał od r. 1874 na 2—3 kursów niemieckich jeden kurs polski... W marcu roku 1878 podjęte badania wykazały, że z 721 akuszerki 204 mówiły tylko po niemiecku, 207 tylko po polsku, a 290 po polsku i po niemiecku.“

Doprawdy, że trzeba podziwiać przemysłność poświęconej administracyi prowincjonalnej na Ślązku! Na pierwszy rzut oka możnaby się i uśmiechnąć, słysząc ten genialny pomysł, boć przecież dla przyszłych obywateli górnośląskich jest zapewne rzeczą obojętną, z czyją pomocą na świat się dostaną, czy niemieckiej, czy polskiej akuszerki. atoli tak niewinnym ten pomysł nie jest i nie bez skutku powiada dr. Pistor w swém sprawozdaniu: „*im Interesse der weiteren Germanisierung Oberschlesiens!*“

— Zazdroścę ci prawie tej gotowości do cierpienia! Wiedzą, że co cierpieć i na co żyć; mają cel, dla którego poświęcać nędzne wasze życie, a ja — ja, Neron, na cóż ja żyję, cóż mnie cieszy, cóż mi daje obecna chwila, a co — dodał z cicha — przyszłość? — Przyszłość, tak Neronie, to właśnie jest, co nam jako gwiazda przewodnika przyświeca wśród ciemności nocy: my wiemy, co nas czeka po za grobem. Bóg miłosierny przyjmie na swe łono duszę człowieka, oczyszczoną z ziemskiej skaży, i tam ta dusza szczęśliwa ogląda Chrystusa i dziewiczą matkę jego Maryją; tam jest szczęście, tam jest pokój bez granic. Ale wy nie znacie życia przyszłego; samotubaj, jak wy sami, zamykają się bogowie wasi w Olimpie swoim, używając błogich rozkoszy. — na co im troszczyć się o losy i nędzę ludzi? A ty sam na co żyjesz, pytasz Neronie? Mógłbym powiedzieć, że żyjesz dla siebie; ale ta twoja istota taka czerza i pusta, tak pozabawiona wszelkiego spokoju wewnętrznego, błąka się po drodze swojej bez wytkniętego celu, tak że sama dla siebie staje się obrzydzeniem. I tylko to, co w najwyższym stopniu szkaradne, wydaje ci się jeszcze wielkim i godnym siebie — a wyczerpięta jego miara jednakby nie zaspokoila spragnionęj twój duszy! Zapal Rzym cały na wszystkich jego krańcach, wnieć pożar świata całego, Neronie, a mimo to przy nieskończonych tych plomieniach zimny dreszcz przejmować cię będzie!

Sporus dał znak Aleksandrowi. — Nie drażnij go, — szepnął mu z cicha, — pamiętaj, że przyszedłś ratować Aulusa! Cezarz słuchał słów Aleksandra na pół guwinnie, na pół uśmiechnięty szycerzo; przy ostatnich słowach

Akuszerka ma rozległe stosunki, znajomości, kursuje, że tak powiemy, bezustannie wśród ludu, który z nią znosić i porozumiewać się musi. Wysłać na Górny Śląż jak najwięcej akuszerki, mówiących tylko po niemiecku, jest w gruncie to samo, co wysłać nauczycieli, nie umiejących po polsku, jedne bowiem i drugie spełniają misję germanizacyjną. Nauczyciele niemiecką dzieci, a akuszerki niemiecką matki, które z niemi znwolone są porozumiewać się w języku niemieckim.

Górny Śląż ma 1.441.296 mieszkańców (mężczyzn 688.618, kobiet 752.678), z których blisko milion, a więc dwie trzecie jest narodowości polskiej.

Prześwietna administracya prowincjonalna powinna tedy tak kursa sztuki babienia urządzić, aby na dwa kursa polskie był jeden niemiecki, a nie na 2—3 niemieckich jeden polski.

Nie rozdziwmy się nad tym obszerniej, ale nie możemy się powstrzymać od wyrażenia bolesnego uczucia na widok tego, jak władze prowincjonalne używają wszelkich sprężyn, aby nas germanizować, jak nawet *akuszerkami postępują się „im Interesse der weiteren Germanisierung Oberschlesiens!“*

Pozostaje jeszcze wynaleźć jaki Elixir lub Revalsiere du Barry, za pomocą którego możnaby proces germanizacyjny przyspieszyć — a w szeregach i zastósowaniu tego środka mogłyby na germanizacyą tresowane akuszerki znaczne oddać przysługi.

KORESPONDENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Warszawa, 17 czerweca.

Dymisya Ignatiewa. — Hr. Tolstoj jako minister spraw wewnętrznych i jako prozes Akademii. — Stronictwo panslawistyczne. — Pobiedonosew. — Pogłoski o przyczynach upadku Ignatiewa. — Towarzystwo rolnicze w Wilnie. — Aroganeya *Kuryera Codziennego*.

(—) Po wyprawieniu ostatniej mojej korespondencji, nadeszła tu niespodziewana wiadomość, że Ignatiew ustąpił z posady ministra spraw wewnętrznych a miejsce to zajął hr. Dymitry Tolstoj. Znaczenia tej zmiany trzeba wykreślić i powodów jej, daremniei też byłyby kombinacye i wnioski, czy partya niemiecka, czy też zabieg żydów spowodowały tę katastrofę, czyli też, jak poprzednio o tej możliwości nadmieniam, partya Loris-Melikowa, Milutyna, Wałujewa przemogła? W każdym razie mamy tu nowy dowód prawdy przyslowia, iż laska pańska na pstrym koniu jeździ, a wiele mylą się niektóre zagraniczne czasopisma, które sądzą, że zmiana ministerium, nawet w gronie tak wybitnych osobistości, na zmianę systemu co do polityki zagranicznej Rosyi wpływ wyrzecz. Wytknięte tej polityki są cele i tradycjonalnie się przekazują. Może być tempo biegu przyspieszone lub opóźnione, może jawniej lub skryciej, oględniej rząd postępować, ale kierunku co do polityki zagranicznej pozostanie ten sam.

Następnie nasuwa się pytanie, czy Tolstoj z posadą ministra spraw wewnętrznych, obejmie jednocześnie stanowisko i władzę jaką posiadał Ignatiew. To zdaniem mojem jest wątpliwem, a pierwszą ku temu oznaką jest zandarmerya i policya, oddzielone zostały od ministerstwa jego. Pełność władzy, bardzo absolutnie zresztą przez Ignatiewa dzierżonej, wpływ jego na sprawy innych ministerstw, były raczej do jego osobistości przywiązane, były skutkiem zaufania, jakie car pokładał w skuteczność jego dążeń. — W tym razie, to jest w razie gdyby hr. Tolstoj ograniczony był do sprawowania władzy tylko w granicach swego ministerstwa, prawdopodobną byłaby zmiana innych ministrów a przynajmniejj modyficykacye pewne.

Dowodem, że rzecz przyszła zupełnie niespodziewanie, jest świeżo ogłoszona, nie dalej bowiem jak przed dwoma tygodniami, nominacya hr. Tolstoja na prezesa akademii nauk w Petersburgu, a to w uznaniu jego wyśzszego naukowego wyszkolenia ale jednocześnie jako sine-cura. Zdziwiająca też rzeczą, przy tej tak zwanej przezemnie katastrofie, jest że trzy nie bardzo z sobą harmonizujące żywioły: polski, niemiecki i żydowski popityły z radością zmiany, zasze w Petersburgu, na równi z gieldą berlińską, która radość swoją znacznym podwyższeniem waluty rosyjskiej zmanifestowała, ale cóż powiedzą panowie Aksakow, Katkow, Pobiedonosew, Skobelew, Fadijew, Czernajew? Czy mają z polu ustąpić? Wszystko co się dzieje w Rosyi zcharakteryzować można wielkim znakiem zapytania. Mówią że są niespodzianki na Wschodzie; więcej jest ich zaiste w Rosyi, dla tego tak ostrożnym być trzeba w przyjmowaniu za dobrą monetę wszystkich wieści, jakie z tamtąd przychodzą.

Nie można z upadku Ignatiewa wyciągać wniosku, żeby stronictwo jakie on reprezentował, przez siebie zwałe narodowem a w gruncie panslawistyczne, upadło bezpowrotnie. Nie tak niewątpliwie nie jest; ustąpiło ono od władzy czasowo, a od obejmujących ją dzisiaj, od zmiennego niestety usposobienia, dzierzącego najwyższą władzę, zależać będzie, jak długo owe stronictwo narodowe pozostanie na uboczu. Mówię jak długo, bo że

powróci do władzy, nikt o tym nie powątpiewa, tём bardziej, że hr. Tolstoj, który się jako minister oświaty przez długi szereg lat tak ciężko dał we znaki krajowi swemu, jest powszechnie nienawidzonym. Dali mu to uczuć w swoim czasie po jego dymisyi dzienniki, bez ogródki, bardzo surowo karząc jego system szkolny — posuwając się nawet do tego, że miliony Rosyan przez całe generacye przeklinać go będą. Ze hr. Tolstoj niektórym osobistościom w dziennikarstwie to przypomniał, nie ma wątpliwości, a pierwszym krokiem na polu sprawowania władzy było zawieszenie na trzy miesiące malego jednego dziennika w Petersburgu.

Przed kilku dniami, przed dymisya Ignatiewa, mówiono tu, że Pobiedonosew wziął dymisya. Wiedząc, jakie w dawny nauczycielu swoim car rosyjski pokładał zaufanie, nie zdawało się to prawdopodobnóm a jednakowoż, że domagał się dymisyi, było prawdą i jednocześnie wskazywając, iż partya Ignatiewa, której Pobiedonosew był podporą, chylił się ku upadkowi. W sferach finansowych utrzymują tu dzisiaj, że ostatecznym powodem upadku Ignatiewa jest zajęcie tegoż z Albedyjskim, o którym w ostatnim liście wspomiałem. — Był to może, zdaje się jednakowoż, że to zajęcie było kroplą przepełniającą czarę i że grunt już był przgotowanym. Zresztą prawdę mówiąc wszystko jest w tej sprawie jak i w wielu innych fantazyja, wszystko laską pańską co na pstrym koniu jeździ. Dzisiaj pechowała ona Ignatiewa, w bardzo krótkim czasie przywrócić go może. Niczem zaiste nie mógł się tak przypodobać tak skaptować benevolentiam Ignatiew — jak owym słynnym manifestem — głoszącym absolutne rządy caratu. Sam stał się ofiarą zasadki, którą na poprzednikach owych urządził.

Ze spraw nas bliżej dotyczących mamy tu do zapisanie w kronice, los jaki spotkał Towarzystwo Rolnicze w Wilnie. Zaledwie ukonstytuowane one zostało, a to na podstawie statutów przez rząd potwierdzonych, zostało rozkazem ministra zamknięte. Powodem do tego jak się zdaje jest, że z urny wyborczej, na prezesa, wiceprezesa, członków komitetu wyszli sami Polacy. Co zresztą jest rzeczą zupełnie naturalną i dowodzi, że Towarzystwo Rolnicze miało rzeczywicie na widoku cele rolnicze, cele zgodne z zadaniem instytucyi, pociągano do pracy ludzi, specjalistów, rolników, ze stosunkami krajowemi, jego potrzebami obeznanych. A nikomu na myśl nie przychodziło, żeby pro forma wybierać Rosyan, którzy, chociaż znajdując się także jako właściciele ziemy w gubernii wileńskiej, nie są rolnikami, gospodarstwem wiejskiem się nie trudnią, na niem się nie znają a majątki, nie zawsze lojalnie nabyte, wydzierżawiają Polakom, bo Rosyan rolników nie ma, bo uczuciowości polskiej ufają. Jest to stara piosenka o znanej nam nucie. Rząd sumieniem niespokojny, podejrzliwym w każdym objawie życia kraju cele polityczne a o rozwój jego ekonomiczny nie dba. Nie zwraca na to uwagi, że jeżeli zwiolom chętnym do pracy, ludziom dobrej woli, siłom, które w każdym kraju, w każdym społeczeństwie w wrastającemi generacyami się budzą, tamuje działalność na polu pracy treściwej, w jawnym ścisłe określonym zakresie, to ta iskra życia jeżeli nie będzie mogła ożywego wzniecić płomienia, to może rozżarzyć plomień zniszczenia — jeżeli w miarę powstania nie będą użyte jako rosa pokrzepiająca.

Jeżeli z boleścią przychodzi nam mówić o niedolach na kraj nasz, na społeczeństwo nasze spadających z zewnątrz — jakąż dać kwalifikacyą tej niedoli, jaka nas dotyka z naszej winy — płynącej ze źródła, które się w społeczeństwie naszym usadowia. Mielishmy w tych dniach próbkę zapamiętałej zarumalności organów prasy naszej skrajnej, ultra liberalnego, bezzwaniowego kierunku. *Kuryer Codzienny*, który z rąk powszechnie ulubionego i szanowanego założyciela pisma, Karola Kucza, przeszedł do owego obozu, zawezwał, jakoby w poczuciu wysokiego posłannictwa swego, jako organu opinii publicznej, przełożoną Magdalenek przed swój trybunał i wydelegowawszy w tym celu jednego ze swych współpracowników, zażądał od niej sprawozdania, co do organizacyi zakładu; co do systemu, jakiego się w trudnym swem zadaniu Siostry trzymają; co do bezczy klientek; źródła funduszw i życia tychże; zmian projektowanych; liczby jednostek opuszczających zakład i ich dalszego sprawowania się itd. a rozdzasną na Matkę Przełożoną i na miejscowego kapelana, który mu w sposób bardzo uprzejmy i rozsądny wykładali, że wielka jawność może być nader szkodliwą instytucyji i wzbudzić nieufność kandydatek szukających w zakładzie schronienia, — i wystąpił z artykułem gromiącym krnąbrne zachowanie się przełożonych zakładu w obec majestatu prasy reprezentowanego przez *Kuryer Codzienny*. Cały szereg wyrażen ubliżających, wniosków paradoksalnych, komunalw głośno brzmiałych a ptyklich w num. 128 tego pisma, wzmoenił w nas wszystkich pragnienie, by mogła w społeczeństwie naszym powstać instytucya, któraby, tak jak zakład Magdalenek przytula i leczy upadłe niewiasty, przytulała i leczyła zbłąkanych na drodze pseudo-liberalizmu pracowników pióra.

jednakże zabył jego oko, jak gdyby one trafiły do tętna duszy.

— Pożar Rzymu, pożar świata całego! — zawołał, — któz ci, starcze, podał ten pomysł? Ze względu na tę myśl, nie zważam na drugie twe słowa, jak gdyby ich nie był słyszał! Nie, wśród tego morza plomieni dreszcz zimny nie przejmowałby Nerona; toby był czyn wielki, czyn monumentalny, większy, jak uderzać w struny lutni jako śpiewak koronowany, większy, jak w kwadrydze*), zaprzęgnię osemką rumaków, pędzić po cyrku! Ile to razy myślałem sobie, gdy lektyka moja z trudnościami torowała sobie drogę w ciasnycy i zapchanych tłumami ulicach Rzymu, z krzywymi domami, nierównemi co do stylu i wejrzenia: gdzie ta ręka, któraby jednem uderzeniem zniszczyła ten stary i brzydki Rzym, a nowy na jego miejsce postawiła? Starcze, zaczynam nabierać uszanowania dla twojego Boga, który ci takie rozsądne podaje pomysły, że nawet Neron ich tobie zazdrości! Odejdź teraz, zostaw mnie samego, — a ty zaś, Sporusie, zawołaj do mnie Tigellina!

— A Aulus? — zapytał Sporus, — czy jeszcze dłużej ma być dręczony we więzieniu? — Sprawa jego będzie ściśle zbadana; ja sam w dam ku temu rozkazy, — zawołał cesarz. — Opuśczzam Rzym i udam się na wieś, aby tam uroczyste odbyć pojednanie się z matką. Agrippina powróci do Rzymu z swęj willi nad morzem Tyrreniskim, a gdy powróci do Rzymu z matką, którą lud z takim oczekuje upragnieniem, wtenczas każę sobie przedłożyć opinię

*) Wóz wyścigowy.

Berlin, 17 czerwca.

Organ ks. Bismarcka zamieścił w tych dniach artykuł, w którym ogólnie upatrzył odpowiedź, daną panu Bennisgen, przywódcy liberalów na jego polityczną mocę w czasie ostatnich posiedzeń parlamentu. Przewodnią myślą swą mowy określił p. Bennisgen, jak wiadomo, jasno i wyraźnie, kiedy stanowczo zażądał, żeby rząd narazicie pomyślał o zniesieniu bezpośrednich podatków, ciążyących na niższych sferach ludności i żeby dzieło to rozpoczął zniesieniem podatku klasycznego a następnie reformą podatków bezpośrednich. Skutkiem tego mają podatki na wyższe klasy nałożone być podwyższone i w ten sposób różnica wynika z reformy czyli uwolnienia uboższych do podatków wyrównana. Gdyby jednak ta manipulacja okazała się nie wystarczającą, natenczas mógłby rząd podwyższyć podatki pośrednie. Plan ten p. Bennisgen nie zgadza się zgoda z zapatrywaniami ks. Bismarcka, który potrzebuje koniecznie pieniędzy, dużo pieniędzy i dla tego ani o zaprowadzeniu jakiegokolwiek bądź ulgi w podatkach myśleć chce, ani na rezultat, o ile podatki państwowo, w r. 1879 uchwalone, na opędzenie potrzeb jego polityki wystarczą, czekać może. Otóż wobec tych sprzecznych zapatrywań ks. Bismarcka i p. Bennisgena występuje Nordd. Allg. Ztg. z przestrożą, żeby naród do przyszłego sejmiku nie wybierał posłów liberalnych, ponieważ po nich nie można się niczego dobrego spodziewać, kiedy taki p. Bennisgen, którego do „umiarkowanych“ zaliczają nie chce nie uczynić, żeby ciężary podatkowe zmniejszyć. Jest to zarzut bardzo ciężki, który p. Bennisgena spotyka, czy słuszny? nie naszą rzeczą w to wchodzić. Nie chcemy się też nad tem zastanawiać, czy manewr ten Nordd. Allg. Ztg. zgadza się z zasadami uczciwości i przyczynności politycznej. Z zapatrywaniami p. Bennisgena w sprawie podatków zgadza się zresztą centrum, które także żąda tego, żeby się rząd wstrzymał z podwyższeniem podatków pośrednich, aż się o rezultacie podatków w r. 1879 uchwalonych przekonano. Dla czego więc Nordd. Allg. Ztg. w odpowiedzi swą nie zawadziła o centrum jest nam niejasną. — Można to chyba tem wytłómaczyć, że organ kanclerski wie bardzo dobrze, że z centrum nie można tak wygodnie potargować się i targu dobić, jak z liberałami. Zresztą jest artykuł Nordd. Allg. Ztg. nowym dowodem na to, że ks. kanclerz polowicznymi ludźmi nie może potrzebować, że chce i żąda po swoich zwolennikach, żeby wyrzekli się własnych przekonani i własnej woli tylko jego głosu słuchali. W końcu przypominamy, że już po kilka razy daliśmy dowód, że ks. kanclerz w swą politykę celną i podatkową zgadza się nie kierując się głosem ludu; chodzi mu wszędzie i zawsze o przeprowadzenie swoich zamiarów, jakimi zaś drogami dojść do celu, to rzeczą dla niego obojętną. Czy p. Bennisgen się ulęknie pogroźką organu kanclerskiego nie wiemy; — to jednak jest pewną, że centrum ani groźbami, ani obietnicami, nie da się nakłonić do bezwarunkowego i ślepego posłuszeństwa.

Journal de Rome potwierdza wiadomości, że przychylni, dla której tak długo wstrzymano się z publikowaniem świeżych ustaw kościelno-politycznych należy rzeczywiście w tem szukać, że układy rządu z Stolicą Apostolską o t. zw. „Anzeigepflicht“ dotychczas żadnym nie zostały uwieńczone skutkiem.

NIEMCY.

* Berlin, 18 czerwca. Jak oceniają niemieckie dzienniki prace parlamentu? Dzienniki niemieckie wszystkich odcieni zajmują się obecnie przeważnie dopiero co zamkniętą sesją parlamentu. Mowy pojedynczych posłów i ks. Bismarcka doznają krytyki, odpowiedniej do kierunku, jakie dziennik i mowa ten lub ów reprezentuje. Podczas kiedy liberali unoszą się nad mową Bennisgena i uwielbieniu swemu dla przywódcy liberalów w arcypoetycznych i gorących zwrotach wyraz dają, na ówrotność dzienniki urzędowe i konserwatywne jednoznacznie ucałowały na księcia kanclerza, który im jest idealnym mądrości politycznej i wzorem męża stanu. Rezultat też prac parlamentarnych doznał jak najróżnorodniejszych i wręcz sobie przeciwnych ocen. Liberalne dzienniki zadwołone są ze stanowiska, jakie posłowie ich kierunku w parlamencie zajęli; cieszą ich przedewszystkiem solidarność i zgodne działanie wszystkich odcieni liberalnych, której to solidarności przypisują szczęśliwy dosąd wypadek prac i przeprowadzenie, w duchu liberalnym obrad, a odrzucenie antiliberalnych projektów rządowych. Zresztą zawzięcie parlament, zdaniem Nat. Ztg., Berliner Tagebl. i innych tegoż autoramentu gazet, jedynie posłom liberalnym, że prace jego nie spełzły na niczym i nie pozostały bez skutku pochyłnego. Dzienniki zaś konserwatywne po ciesząją się w swym niepowodzeniu tem, że ks. Bismarck łatwo bardzo przeboleli zawód, który go spotkał w spra-

dziów, a Sporus mój własnymi zba da oczami i własną ręką otworzył drzwi więzienia, jeżeli Aulus jest niewinny. Teraz odejdzie!
Aleksandros, przez Sporusa wiedziony, podziękował skłaniając się w milczeniu i chciał się oddalić, ale Nerona raz jeszcze wezwał go przed siebie.
— Ty wiesz, gdzie się znajduje śpiewaczka, która uciekła przed ofiarowaniem jej szczęściem, nie chcąc pieśniąmi swemi rozprędać trosk chmur na czole Nerona? — zapytał — gdzie ona się obraca? bo znownu śpiewu jej spragnione jest moje ucho.
— To dziewczę, cesarzu, nie jest już w Rzymie — odpowiedział Aleksandros; umarła niewiedoma jej przyjaciółka, a ona sama udała się daleko ztąd do ludzi uczciwych, oczekując tego dnia, w którymby się z Aulusem mogła połączyć.
— Nie jest już w Rzymie? — zapytał Neron niedowierzająco. — Stary, czy chcesz Nerona okłamać?
— Nie jest w Rzymie! — powtórzył Aleksandros, znosząc śmiało podejrzliwe spojrzenie tyra.
Sporus tymczasem był wyszedł z komnaty; teraz podniósł boczną kotarę zwiastując, że Tigellin w przed-pokoju czeka rozkazów cesarza.
— Więc żegnam cię; ale biada ci, jeżeli mnie okłamałeś! — zwrócił się do Aleksandra, a i ty, Sporusie, zostaw mnie samego z Tigellinem; ważne sprawy zajmują mnie teraz, czyni wielki, czyn, który wieki całe z podziwem będą sławiły!
Podczas gdy murzyn wszedł do komnaty cesarskiej, wyprowadził Sporus czcigodnego Aleksandra do przedpokoju. Łzy błyszczały w oczach młodzieńca.
— Zdobądź moje serce! — rzekł, ścisnąc dłoń

wie monopolowej. K. Z. konstatuje, że ks. kanclerz dość posiada hartu duszy i stałości, żeby się nie dać odstraszyć jednem niepowodzeniem. Siły jego równie niezłamane, jak przetrwałość jego i rozum polityczny niezrównany. Spodziewać się należy, że niebawem na nowo rozpocznie walkę z swymi przeciwnikami, i że zwiabienną politykę swoją na polu ekonomicznym przeprowadzi.

— Rada związkowa obradowała w tych dniach nad wnioskiem, przedłożonym przez prowincję saską, a dotyczącym § 28 ustawy przeciwko socyalistom. Chodziło tam bez wątplenia o przedłużenie stanu obłądzenia, zaprowadzonego w Lipsku.

— Komisye parlamentu pracują dalej, jak się posel Ackermann wyraża, pro nihilo. Rząd pragnie, jeżeli nie więcej, to przynajmniej ustawę, dotyczącą kas dla chorych robotników, przeprowadzić.

— Konserwatyści się krzątają. Dnia 15 czerwca odbyło się w Szczecinie zebranie pomorskich wyborców konserwatywnych, którzy się bardzo licznie zebrało. Przedmiotem obrad był projekt utworzenia konserwatywnego stowarzyszenia. Dnia zaś 12 bm. zebrał się członkowie stowarzyszenia konserwatywistów powiatu barnimskiego w Rosenthal pod Berlinem. Przewodził dr. Ringk, który w imieniu wszystkich wyborców swego stronnictwa wyraził zgodność z polityką ekonomiczną ks. Bismarcka.

— Wyrok, skazujący socjalistę Bebla na dwumiesięczne więzienie za obrazę majestatu o tyle jest ciekawym, że na mocy wywodów jego wszelka krytyka ustaw krajowych jest karygodną. Czytamy tam wyraźnie: „Kto ustawę jakąkolwiek w obelżywy sposób zaczepia, obraża równocześnie ustawodawcę, choćby go wyraźnie nie nazwał. W tym przypadku obraza odnosi się do rady związkowej.“ — „Przeciwnie — tak opiewa wyrok w dalszym toku — krytyka ustawy nie zawiera obrazy majestatu, ponieważ nie cesarz, lecz parlament i rada związkowa za treść ustawy są odpowiedzialnymi.“

— Z Monachium donoszą, że śledztwo, wytoczone oficerowi armii francuskiej, de Graillier, baronowi Kreitmayer i kupcowi Brunner po wysłuchaniu licznych świadków narazicie ukończono. Rezultat do tej chwili jest tajemniczym.

— Posiedzenia plenarne rady związkowej odbyły się dnia 15 i 16 czerwca pod przewodnictwem ministra Boettichera, a następnie w jego zastępstwie pod laską hr. Lerchenfeld-Koefering. Zgromadzeni członkowie nie przyjęli projektu do ustawy, dotyczącej zmiany ustawy taryfy celnej z dnia 15 lipca 1879 w formie uchwalonej przez parlament na posiedzeniu z dnia 9 czerwca, a natomiast postanowili wspominać projekt w innej formie parlamentowi przedłożyć.

— Cesarz niemiecki przybył 18 czerwca na kurację do Ems.

ROSYA.

* W Kronsztadzie zaszła z drobiazgową przy czyną wielką bójka pomiędzy majątkami i artylerzystami fortecznymi. Starcie przy brało takie rozmiary, że piechota z bronią palną musiała interweniować i dopiero po żywej utarczce zdolano aresztować przywódców. Z obu stron wielu rani onych.

FRANCYA.

* Paryż, 17 czerwca. Rozwody. Izba deputowanych zajmuje się obecnie projektem do ustawy o rozwodach i przyjęła już zasadniczą myśl ustawy. Na dzisiejszém posiedzeniu odrzucono poprawkę *zakazującą żonę po przeprowadzeniu rozwodu nosić nazwisko męża*. Następnie odrzucila poprawkę żądającą, aby przy każdym rozwodzie majątek małżonków podzielony był na dwie równe połowy między rodziców a dzieci — na co się komisya była zgodziła. Izba uchwaliła, aby podział ten nastąpił tylko wtedy, gdy oboje małżonkowie godzą się na rozwód. Dalszy paragraf, na który się również komisya zgodziła, brzmiał, aby separatio a thoro et mensa zamieniała się po 3 latach w rozwód. Izba paragraf ten przyjęła — odrzuciła natomiast 228 przeciw 205 paragraf zakazujący ogłaszania sprawozdań sądowych w sprawach rozwodowych.

— Umarł generał Cissej, dawniejszy minister wojny (15 czerwca). Urodzony w r. 1810 w Paryżu, wykształcił się wojskowo w St. Cyr i w Metz; w r. 1835 wstąpił do armii jako porucznik, służył z odznaczeniem się w Afryce — w czasie wojny krymskiej został generałem brygady, w r. 1863 generałem dywizji. W r. 1870 dowodził I dywizją korpusu. Ladmiraulta, walcząc pod Resonville i St. Privat, i dostał się do niewoli niemieckiej. Powróciwszy do Francji, brał udział w walce przeciw komunie, 22 maja wkroczył do Paryża i przez zrzętny manewr opanał całą część miasta położoną na lewym brzegu Sekwany. Thiers mianował go ministrem wojny, który to urząd jeszcze przez czas pewien za rządów Mac Mahona sprawował. Wszyscy żywo pamiętamy, jak haniebnie obezła

jego. — Zaprawdę, nie może to być zła wiara, która głosieliśmy jej takie słowa kładzie w usta, za którą się chętnie cierpi i umiera. Bądź bez obawy, ja czuwać nad Aulusem i wynajdę stosowne miejsce, dokądby się mógł schronić, aby ucieść swym przesładowcom, skoro tylko mi się uda otworzyć drzwi jego więzienia.
— Miejsce takie już mam — zawołał żywo Aleksandros, i wyciągając woskiem opieczętowane pismo, dodał:
— Papier ten oddaj Aulusowi, skoro tylko mu więzienie otworzysz: ono zawiera wskazówkę, gdzie się ma udać, aby zaszedł do zagotowanego mu schronienia; oddając tobie pismo, ufam twojemu honorowi: biada ci, jeżeli z twej winy w niepowołane dostanie się ręce — nieszczęście, zguba niewinnych spadły na twoją głowę! Gdyby ci się jednakże nie udało oddać to pismo Aulusowi, natenczas zniszcz je bez śladu.
— Zareczam ci — odpowiedział Sporus, chowając pismo — nikt inny, z wyjątkiem Aulusa, nie dowie się słowa z tego, co mi teraz powierzyłeś.
— Więc przyjmij dzięki moje, młodzieńcze, i bóg goślawieństwo — rzekł Aleksandros. — Będę się modlił za ciebie, aby serce twoje i dusza twoja pozostały czyste i nieskalane, jak dotychczas, w pośrodku pychy i zepsucia.
— Więc żegnam cię; ale biada ci, jeżeli mnie okłamałeś! — zwrócił się do Aleksandra, a i ty, Sporusie, zostaw mnie samego z Tigellinem; ważne sprawy zajmują mnie teraz, czyni wielki, czyn, który wieki całe z podziwem będą sławiły!
Podczas gdy murzyn wszedł do komnaty cesarskiej, wyprowadził Sporus czcigodnego Aleksandra do przedpokoju. Łzy błyszczały w oczach młodzieńca.
— Zdobądź moje serce! — rzekł, ścisnąc dłoń

się z nim prasa radykalna, zarzucając mu zdradę stanu popełnioną w spółce z jakąś zagraniczną awanturką. Umarł jako senator i kawaler wielkiego krzyża legii honorowej.

— Wymordowanie wyprawy dr. Crevaux przez Indiany. Marynarka i nauka geografii tracą w osobie dr. Crevaux jednego z najlepszych swych pionierów. Według wiadomości z Tarija, nadesłanych przez konsula Rzeczypospolitej Argentyńskiej z Tupiza, została wyprawa dr. Crevaux wymordowana przez indyjski szczeb Tobai nad rzeką Palkomajo i to po dzielnym oporze, jaki miała drużyna stawiała napastnikom. Dnia 29 listopada 1881 wszedł dr. Crevaux na okręt, aby podjąć trzecią naukową wyprawę. Towarzystwo mu pp. Billet i Ringel. Przyjęta gościnie przez cesarza brazylijskiego udała się wyprawa przez Buenos Ayres ku północy; dnia 15 stycznia doniósł dr. Crevaux, że o kilka kilometrów od Salto odkrył ruiny starego grodu indyjskiego. W Tumbaya mieli podróżnicy niemiłe zajście. Dr. C. zażądał kwatery i zaplać za nią — stoli o północy oberżę napadniętą, zaczęto strzelać, raniono jednego z francuskich marynarzy i całą wyprawę, złożoną z 19 członków, wtrącono do więzienia. Aby się uwolnić, musiał dr. C. zapłacić 25 piastrow i wydać wszystką broń. W Umahuaka, jakiś zbyt gorliwy sędzia argentyński aresztował go ponownie, ale dzięki wstawieniu się protekcyi został uwolniony, zapłaciwszy 100 piastrow. Niedługo spotkać miała całą wyprawę smutna katastrofa, t. j. śmierć z ręki Indian.

Tak tedy piękny zamiar zbadania koryta rzeki La Plata w zachodnich prowincjach Boliwii znów na dłuższy czas odwołony został.

Kościół polski w Paryżu uratowany.

Kościółowi „Wniebowzięcia“ groziło długi czas wielkie niebezpieczeństwo, że będzie odebrany Polakom. Radykalna rada miejska pragnęła wszystkie tutajte kościoły pozamianować na teatry, na sale koncertowe lub balowe i od dawna ogładała się za kościółem, któryby mogła pod jakimkolwiek pozorem zabrać i tak postawić precedens. Pan Loysson, dawniejszy O Jacek, ogłaszając się sam za jakimś kościołem, bo musiał swe nabożeństwa świętokradzkie odprawiać po salach prywatnych, podsunął radzie miejskiej myśl, aby kościół polski odebrała i jemu go dała, podając za powód, że nie wypada, aby cudzoziemcy rozpierali się w pięknej świątyni, kiedy jego kościół narodowy, gallikański, ponieważ się musi po najetych lokalach. Rada uciepiła się tej zrzęczności i wszelkimi użyła sposobów, aby kościół de l'Assomption odebrać, ale nie na to, aby go oddać p. Loyssonowi. Osoby, do których to należało, bronili długo swych praw do kościoła, ale daremnie; rada miejska postanowiła koniecznie zabrać kościół istosowny dekret przedłoża przywódcy rzeczypospolitej do podpisu. W tém położeniu rzeczy Kardynał Arcybiskup paryski oświadczył ks. Witkowskiemu, — przełożonemu misyi polskiej, żeby sam poruszył jeszcze wszystkie sprężyny w obronie zagrożonego kościoła, bo sam już nie uczynić nie może. O. Witkowski, za radą nuncjusza, napisał przedstawienie w czterech egzemplarzach: jedno do prezydenta rzeczypospolitej, drugie do ministra wyznań, trzecie do prefekta policyi, a czwarte do rady miejskiej. Prefektem policyi jest p. Floquet, ów dawny adwokat, który cesarzowi Aleksandrowi II krzyknął słynne: *Vive la Pologne*; prezesem rady miejskiej jest p. Lacroix, czyli Krzyżanowski, syn wyhodzony z roku 1831. I jeden i drugi zachowują sympatyę polskie, oczywiście nie ze względów katolickich, ale radykalnych, rewolucyjnych. Radykalna zaś rada nie chce sobie na wszelki przypadek zrażać pewnych polskich sympaty. To też, gdy O. Witkowski stanął osobście przed panem Floquet, a tenże się dowiedział, że kościół Wniebowzięcia znajduje się obecnie w rękach polskich, oświadczył natychmiast, że gdyby o tém pierwszy był wiedział, nie byłby nigdy był za odebraniem tego kościoła i obiecał odpowiednie kroki poczynić u prezydenta rzeczypospolitej, co też rzeczywiście się stało, a p. Grévy dekretem nie podpisał. Tak tedy na długie czasy Polacy co do swego kościoła są w spokoju.

Dnia 22 maja r. b. odbyło się w Montmorency pod Paryżem dozeczne nabożeństwo za dusze zmarłych Polaków z powstania 1830—1r., których ciała spoczywają w Montmorency, czy gdziekolwiek po świecie. Wiadomo, że tutaj pogrzebani są: Kniaziewicz, Niemcewicz, Mickiewicz, Wład. Zamojski i inni, mniej lub więcej znakomici rodacy; tu także spoczywają zwłoki księcia Adama Czartoryskiego przed przewiezieniem do grobu rodzinnego w Siemawie. Mszą św. uroczystą odprawił O. Witkowski, a mowę stosowną wygłosił do licznie zebranych rodaków i młodzieży z pensjonatu hr. Dzalińskiego, ze szkoły batyńskiego itd., ks. dr. Postawka.

— Przejrzałem, cesarzu i przyznać muszę, że jest mistrzowski; jedno naciśnięcie sprężyny, jedno pociągnięcie za sznur, a dno okrętu się rozpadnie, i wszystko co żyje, zginie w nurtach bezdennych. Ja sam uratuję się w łodzi, którą niepostrzeżenie tuż przed stanowczą chwilą spuszcze w wodę. Nie troszcz się o nic, — mówił dalej — widząc bładość na twarzy Nerona — za powodzenie sprawy ja ręczę. Będzie to dziełem jednej chwili, a niezachwiana będzie w skutek tego twoja potęga.

A jednakowoż — to moja matka, matka moja! — szeptał cesarz głucho. — Ale ty masz rację, Tigellinie; Neron jest tak wielkim, tak wywyższonym nad zwykłego śmiertelnika, że nie powinien znać tego uczucia, którem się ludzie cieszą! — Miłość dziecka — ja jej nigdy nie zaznałem, bo Agrippina była dumna i chciała władzy, była raczej matką cesarza, jak matką Nerona. Niech więc ginie, ale niech Lonicie jej będzie wzniosłym, wspaniałym, iscie godnym Nerona!
I wielkim, i wspaniałym będzie stós, Tigellinie — dodał iskrzącym się wzrokiem — który ku jej czci zapalimy. Stosem tym będzie Rzym cały; ognistym pi smem ogłosi pałacą się Roma drzącemu światu wielkość Nerona, a z ruin jego wskresze Rzym nowy, piękniejszy, któryby był godniejszą stolicą Nerona, jak niepiękny, krzywy i koszlawy nawał domów, tworzących ciasne uliczki i rynki. Choć już niezadługo tego nie będą potrzebować się obawiać, że ambinita matka pragnie władzę jego sobie przywłaszczyć, to jednakowoż mógłby lud szemrać i dochodzić przyczyn śmierci, mógłby nieszczęście, to przypadkowe rozbiecie się okrętu inaczej tłumaczyć; trzeba zatem koniecznie czem innym za-

Ostatnie telegramy.

Aleksandrya, 19 czerwca. Wychodźstwo ludu trwa dotąd. Liczba wychodźców dochodzi, według ogólnego mniemania, do 32,000. Derwisz pasza radził, żeby Khedyw na kilka dni wyjechał do Kairu, aby tym sposobem ludność uspokoił.

— 19 czerwca. Agencya Havas donosi, że nowy gabinet utworzy się za inicjatywą Derwisza paszy z pomocą konsulów. Khedywe przyrzekł, że ściśle się zastępuje do rozporządzenia Derwisza paszy. Stronnictwo narodowe bardzo sympatycznie jest usposobione dla Ragheba. Mniemają, iż podtrzymując Khedywa na stanowisku najłatwiej się zapobieże okupacji tureckiej. Bezpieczeństwo Europejczyków jest zapewnione. Izba się zbierze i zastanowi się nad ustawą, która co do doniości swą równa się na rzeczywistę konstytucy. Wojskowy komitet prowizoryczny ma stanowisko swoje ściśle określić.

O przyłączeniu wschodniego Pomorza do Polski i jego oderwaniu.

(Dokończenie.)

Syn jego Kazimir całkiem inne od ojca okazał usposobienie co do prowadzenia sprawy krzyżackiej; przedłuzał on najpierw po dwakroć swarte przez niego zawieszenie broni, następnie w roku 1335 na zjeździe król węgierski i czeski i posłów zakonu w Wysokhradzie, zgodził się na zrzeczenie się Pomorza i na oddanie tymczasowo Kujaw w ręce trzeciej, neutralnej osoby. Nie mógł tu jednak przełamać oporu starszej szlachty, oswiadł pod jego ojcem w bojach ze znanym wrogiem, i niechęci duchowieństwa, układy te zostały zatem nie tylko bezowocne, ale sam Kazimir, zachęcony przez nuncjusza papieskiego Galharda z Chartres, stanął w sprawie Pomorza całkiem na stanowisku wyroku wydanego w Inowrocławiu w roku 1321. Wyznaczona przez Jana XXII nowa komisya, składająca się z pominionego Galharda i Piotra, kanonika z Au-nency zaważawszy Krzyżaków na dzień 4 lutego roku 1339 do Warszawy, wydała pomimo założonego przez tychże protestu ten sam co do Pomorza wyrok, co w roku 1321 ogłoszony, to jest na zwrócenie tej ziemi i kosztów w sumie przeszło 200,000 grzywn, a nadto na wydanie Kujaw, ziemi dobrzyńskiej i michałowski.

— Jak było można przewidzieć, skutek był ten sam, co pierwój, bo Krzyżacy ufając w stałą pomoc Jana Luksemburczyka i cesarza Ludwika, po którego stronie w walce przeciw Papieżowi zawsze stawali, nie lekali się klątwy, zwłaszcza że ich duchowieństwo wyższe i niższe nie śmiało jej ogłaszać. Wkrótce też sam Papież, Benedykt XII, zmienił swe zapatrywania na sprawę, a następcą jego Klemens VI wyznaczył nową komisya z trzech Biskupów się składającą, którzy na podstawie układów wyszehradzkich mieli nowe warunki pokoju układać. Tymczasem rozpoczął sam Kazimir, jako od dawna skłonny do układu na tychże podstawach, w roku 1443 traktowania z posłami krzyżackimi, będącym razem wspieranym przez Jaroslawa, Arcybiskupa gnieźnieńskiego i wyższe duchowieństwo, i tak stanął roku tego w dniu 8 lipca ów pamiętny pokój kaliski. Kazimir zrzekł się w nim, jak wiadomo, Pomorza, ziemi chełmińskiej i michałowskiej, Krzyżacy zaś zwrócili Polsce Kujawy i ziemię dobrzyńską, a są to fakta takiej doniosłości, że chwilę nad nimi zastanowić się wypada.

Historja Polski w XIII wieku okazuje nam dwa centra, tj. Wielko- i Małopolskę, około których grupowały się drobniejsze jej części; to z nich, które miało przewagę, miało stanowić w przyszłości os, około której losy kraju miały się głównie obracać. Zdawało się zrazu, że przyłączeniem Pomorza do Wielkopolski i koronacją Przemysława losy przeważają na korzyść Wielkopolski, że ta stanie się jądrem państwa. Nie zniechęcało tego widoku zabójstwo Przemysława, bo mógł je równie tak następujący po nim Łokietek, lub Henryk głogowski, jak i obaj cesary Waclawaowie uczynić, warunku bowiem przewagi nie stanowiła tu osoba panującego, tylko właśnie łączność Pomorza z Wielkopolską. Rozstrzygnął to współzawodnictwo dopiero pokój kaliski na korzyść Małopolski, a Wielkopolska nie lubiona przez Łokietka, a jeszcze mniej przez Kazimierza, zesłała, lubo do niej była przywiązana godność królewska i sama nazwa całego kraju od niej poszła, na drugie miejsce. Być może, że właśnie względ ten sprawiał, że Pomorze tak tanim było Kazimirzowi, że go już w dwa lata po śmierci ojca gotów był odstąpić. Bądź co bądź strata tej ziemi skierowała losy Polski na fatalne tor. Jest

jąc jego umysł, niech ma i zatrudnienie i widok niezwykły. Słuchaj teraz mojej woli!

Z uszanowaniem skłonił się murzyn aż do samej ziemi.

— Słucham, cesarzu!

— Wieczorem tego dnia, w którym to nieszczęście na morzu się stanie, urządzisz w ogrodach moich festyn, jakiego dotychczas świat jeszcze nie widział! Nie tylko szlachta rzymska ma być zebrana na tej niesłychanej biesiadzie, — lud cały niech będzie gościem Nerona; niech się wino leje strumieniami, przyprawione podwójnie upajającymi środkami, które nam sztuka Lokusty sporządzi. Wszystko tego wieczora będzie dozwolone, — im wyuzdańsze, im dziksze, tém stosowniejsze do carskiej biesiady! A gdy wieczór rozpostrze swe cienie i ciemnym swym płaszczem osłoni to olbrzymie a zniewieściłe miasto, wtenczas my mu zaświecimy ognistą gwiazdą, — wtenczas, Tigellinie, do ciebie to będzie należało, rozpalisz głowy upojonych; wtenczas niech poniosą te pochodnie, które tysiące płomieni blaskiem oświecały przepych festynu przez ulice miasta, tu i tam zapalając, aż wszystko zamieni się w jedno morze płomieni i ognia, i tylko cesarskie ogrody będą dla strwożonych mieszkańców gorejącego miasta miejscem przytulku i schronienia. Takie będzie zakończenie cesarskiego festynu i jestem przekonany, że poczciwi obywatele Rzymu będą mieli inne zajęcie, jak troszczyć się o rzeczy, które do nich nie należą, a które, gdy się raz spełniły, na zawsze też zapomniane być winny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

to wprowadzi dobre wiadomości, że historia nie zna słowa „gdymy” potrzebnie się wszakże staje przypuszczenie alternatywy tam, gdzie idzie o osądzenie czynności panujących. Otóż jesteśmy zdania, że wcale inne stanowisko w Europie, wcale inny kierunek wojny byłaby wzięła Polska, gdyby przez posiadanie Pomorza oparla się o brzegi Baltyku i była panią ujścia Wisły. Utracił to Kazimierz, i cóż dal Polsec w zamian? Czyż może służyć Ruś za jakiegokolwiek zrównoważenie utraty Pomorza, garnącego się do Polski, zamieszkałego przez Polaków, chwającego Polski odczaje, owa Ruś, która nam wykararmiła owe możnowładztwo, którego zasługi dla kraju są więcej jak wątpliwe, a które tak w tym kraju zostawiło po sobie pamięć, że mieszkańcy jego dziś jeszcze nie wiedzą, kogo więcej nienawidzą, Lachów czy Rosyan. Nie można też mówić, że Kazimierz był w materyjalnej niemożności utrzymania Pomorza; wszak stary jego ojciec, lubo styranym wiekiem, pracą i wszelkiego rodzaju przeciwnościami, ubogi, może nawet bez nadziei, był przecież w stanie do ostatniej chwili stawiać czoło w obronie praw narodu, a on, młody, po 10letnim pokoju nie znalazł w sobie dość energii i animuszu, aby w jego ślady wstąpić. Zażądanie sobie postępowania Kazimierza w tenczas, kiedy kraj kipiał żęmą za swe krzywdy, tylko wytkłamaczy jego całm usposobieniem; miękki, kłobiecjarz, nie lubił wojny, ję trudów i niebezpieczeństw, to tęz stracił w tenczas szacunek u swoich i obcych. Biskup poznański, Andrzej Bbina, słyszał jeszcze w swym wieku pieśń śpiewaną w Wielkopolsce: Oj ty królu Kazimierzu, jeśli chcesz mieć spokójność, to odbierz Niemcom Gdańsk: a inny świadek powiada, że Krzyżak jeden powiedział królowi te słowa: jeśli ty nam nie ustąpisz, to cię poszukamy naszymi mieczami aż w Krakowie. To tęz naród nie mógł nigdy zapomnieć tęj straty; ciągnę go ku Pomorzu jakaś tajemnicza siła, a świadkiem tego jest jeszcze Grunwald i ostatni proces za panowania Jagielly z roku 1422, również jak przeszłe bezowocny, również jak przeszłe sumienia narodowego niezadowolniający. Dopiero pokój toruński roku 1466 był owa dziejowa Opatrznością, która aż z innych pobudek, dała przecież chwałę prawdzie i prawu, której z razu była ludzkim zabiegiem, ludzkiej krwi i pracy odmówiła.

Proces

Olgi Hrabarowej i towarzyszy we Lwowie.

15 czerwca.

Dzisiaj przesłuchiwał sąd dalej p. Płoszczańskięgo. Programu *Słowa* oskarżony nie zmienił wprawdzie, ale mimo to pozostał wiernym Austrii Rusinem, przeciw Unii nie występował, chociaż co prawda także na prawosławie nie nastawał, bo znaczniejsza część Rusinów należy do cerkwi prawosławnej. W Rosji czyniono nawet zarzut oskarżonemu, że wyrzeka się prawosławia i Rosyi. Opowiada o tępym oskarżony swoje konferencje ze Szpunderem w sprawie hnicickiej. Ani nie zachęcał, ani nie doradzał przejścia na prawosławie, bo wszystko było już przygotowane w Hnicickach. Wspominał nawet o tępym, że może być z tego „bieda.”

Na pytanie przewodniczącego oświadcza pan Płoszczański, że ks. Jan Naumowicz pisywał wiele do *Słowa*, ale wszystkiego drukować nie można było z obawy przed konfiskatą. Raz ks. Naumowicz napisał artykuł o prawosławiu i w nim wykazywał właśnie, że unicy mają więcej poczucia państwowego niż prawosławni Rusini.

Przewodniczący zarządza odczytanie kompromitujących listów księdza Emila Lewickiego; oskarżony wyciska kolosalnym głupstwem, również jak elukubracy ks. Naumowicza, że artykuł będzie gromem w serce Rzymu. Artykuł *Słowa* „Polszcza i polszczenie” z dnia 11 stycznia napisany pod wpływem ostrych wycieczek polskich dzienników na apozystą Hniciczy, jest istotnie przesadny, bo pisany pod wpływem zostrzenia walki.

Na zapytanie obrońcy dr. Dulęby oskarżony oświadcza stanowczo, że język *Słowa* nie jest dziś rosyjskim, lecz małoruskim, zastosowanym do potrzeb inteligencji.

Na dalsze pytania obrońcy, czy rozdał bezpłatnie *Słowo*, jak stoi w akcie oskarżenia, odpowiada oskarżony, że nigdy tego nie czynił. Nie czynię tego, bo to — kosztuje (wesołość). Na lud wiejski *Słowo* nie mogło wywrzeć wpływu. Broszur oskarżony nie rozszerzał, korespondency ożywionej z oskarżonymi nie utrzymywał. Ks. Ogonowski tylko pisał do oskarżonego dwa razy, a oskarżony do niego ani razu (wesołość). Powodem kurendy metropolitńskiej przeciw *Słowu* był feleton o błogosławieństwie Piusa IX. *Słowo* wykazywało, że wielu ludzi błogosławionych przez Piusa IX popało w nieszczęście, n. p. Napoleon III (wesołość). Były jeszcze i inne powody. Chciano naprzykład, żeby *Słowo* wychodziło w języku rosyjskim i niemieckim dla przypodobania się rządowi (wesołość) i żeby na czele umieszczało wiadomości dycejalne. Wskutek dalszych pytań oskarżony oświadcza, że polemizuje, ale nie podsyca nienawiści przeciw Polakom.

Na zapytanie obrońcy dr. Iskrzyckiego, czy oskarżony mógł przypuszczać, iż w sprawie Hniciczej działa jaka obca ręka, odpowiada oskarżony, że podejrzewa o to ks. Naumowicza, a to z tego powodu, że polecał mu Szpundera i prosił o przyjęcie jego syna do bursy. Zresztą bagatelizował tę sprawę. Na dalsze zapytanie, czy po przeczytaniu aktu oskarżenia zmienił zdanie o Mirosławie Dobrzańskim? odpowiada oskarżony, że Dobrzański widocznie miał jakąś misyę, co prokurator prosi zanotować do protokołu.

Po półgodzinnym przerwie następuje przesłuchanie Józefa Markowa. Odpiera on wszystkie zarzuty jako bezpodstawne. Stosunki jego z Mir. Dobrzańskim były niewinne: chodziło tylko o kupno konia za pośrednictwem Trembickiego. Mir. Dobrzański nie chciał iechać do Kołomyi, dla tego oskarżony wezwał Trembickiego do Lwowa. Zeznania są pełne sprzeczności i niedorzeczne. Oskarżony nie zdradzał tajemnic fortyfikacyi Zaleszczyk, pytał tylko ks. Naumowicza, czy tam są wogóle fortyfikacye. Jeździł do Czerteża dla przejazdki.

Oskarżenie powiada, że „zdaje się”, iż *Prodom* i *Więce* pobierają subwencję z zagranicy; odpiernam ten zarzut jako nieuzasadniony. Zarzuca mi dalej oskarżenie, że szpiegowałem fortyfikacye zaleszczyckie. Nie czyniłem tego, a najlpysz na to dowodem list, wystosowany do ks. Naumowicza (list, na który powołuje się p. prokurator) a w którym zapytuje go, czy istnieje rzeczywiście w Zaleszczykach

gować. „Zaprzeczam także, jakoby w Czerteżu knuł spiski w roku zeszłym. Byłem tam już przed rokiem i wszyscy moi znajomi wiedzieli, że w wolnych chwilach wyjeżdżałem do Czerteża na świeże powietrze, mam na to świadków, ale boję się ich powołać, bo zaraz padłoby także na nich podejrzenie, że knują spiski. *Prodom* i *Więce* wychodzą od stycznia 1881 r., przed założeniem tych czasopism byłem współpracownikiem *Słowa*, a założylem te pisma wskutek wieści z roku 1880 z powodu odbytego obchodu Józefińskiego. Te organa miały inaugurować zgodę między partją ukraińską a staroruską.

Przewodniczący przedstawia oskarżonemu, że do Czerteża jeździł celem wyrobienia kaucyi u Adolfa Dobrzańskiego dla swoich czasopism. Oskarżony upiera się temu. Z Mirosławem Dobrzańskim nie miał oskarżony żadnych stosunków. Pierwotnie zamierzał M. Dobrzański iechać do Lwowa do Kołomyi, aby tam nabył konia huculskiego, ale przypomniał sobie, że „jest prześladowany przez Steckbrief” i dla tego zamiast do Kołomyi pjechał do Czerteża, gdzie go w lipcu zastał oskarżony. — Przewodniczący zaznacza, że cała ta obrona nie ma najmniejszego logicznego związku, a nadto stoi w sprzeczności z zeznaniami oskarżonego, poczynieniami w śledztwie, tudzież z faktami stwierdzonymi przez zeznania innych osób.

Na szczegółowe pytania przyznaje oskarżony, że w lipcu roku zeszłego z p. Gierowskim pojechał do Czerteża, gdzie zastał także Mirosława Dobrzańskiego, który znowu zaczął go maltretować sprawozdaniem z procesu socjalistów krakowskich, a następnie molestował go kupnem konia huculskiego, nie wiedział bowiem Mirosław Dobrzański, czy ma się udać do Trembickiego, czy do Bielewicza w sprawie zakupu huculka. Przewodniczący oświadcza oskarżonemu, że zapomina o jedyniej ważnej kwestyi, a mianowicie, że w posiadaniu sądu jest kartka pisana przez Trembickiego w Kołomyi, która oskarżony wzywał Trembickiego, aby natychmiast przyjeżdżał do Lwowa na konferencyę z pewnym panem. Oskarżony: To właśnie chodziło o kupno konia huculka. Trembicki miał przyjechać, aby w tępym porozumieniu się z Mirosławem Dobrzańskim. Przewodniczący: Kto temu tłumaczeniu uwierzy; czy Trembicki jako redaktor zna się tak dobrze na koniach? — Oskarżony nie odpowiada na to pytanie, ale opowiada dalej, że Trembicki nie przyjechał na szczęście do Lwowa, a Mirosław Dobrzański wyjechał tymczasem do Czerteża, gdzie go oskarżony we wrześniu zastał i gdzie mu dał kartkę do Trembickiego (którą następnie, jak wiadomo, otrzymał Trembicki w Kołomyi w 5 złr., i która spowodowała go do wyjazdu do Stanisławowa, a ztąd razem z Mirosławem Dobrzańskim do Lwowa). W Czerteżu bawił oskarżony 5—6 dni, potem wrócił do Lwowa. Adolfa Dobrzańskiego zna oskarżony od roku 1880. We wrześniu r. z. przybył do Lwowa i tu odwiedzał go oskarżony 2 do 3 razy na tydzień. Adolf Dobrzański przyjechał do Lwowa tylko na kilka dni, w tym właśnie czasie odbywalo się zgromadzenie Domu Narodowego i proszono A. Dobrzańskiego, aby zajął się połączeniem stronnictw ruskich. Pierwszym jego krokiem w tym kierunku były zabiegi, aby połączyć *Prodom* z *Słowem*, ale zabiegi te spełzły na niczym. Zwolano następnie Radę Ruską, były na posiedzeniach obydwa stronnictwa reprezentowane, ale ostatecznie nie przyszło także do fuzyi stronnictw. Na tych posiedzeniach zaproszował Adolf Dobrzański, aby język cerkiewny przyjęli Rusini za język wspólny, ale propozycyę tę uważano za żart. Podczas rokowań co do złączenia *Prodomu* z *Słowem* żądał oskarżony zagwarantowania odpowiedniego stanowiska *Słowa*; cała rzecz spełzła jednak na niczym.

Na tępym przerwano dzisiaj przesłuchanie Markowa, który zeznaniami swojemi robi wrażenie człowieka bagatelizującego sprawę i zadowolonego z tego, że może coś mówić w miejscu publicznem przed licznym audytorjum.

16 czerwca.

Dzisiaj nastąpiło dalsze przesłuchanie Markowa; odpiernam zarzut należenia do komitetu tajnego bośniackiego; komitet był jawny i podał próbę do namiestnictwa o zbieranie składek, której odmówiono. Oskarżony prosi o wykazanie, kiedy *Prodom* pisał w duchu panslawistycznym; programu *Słowa* z r. 1866 nie zna.

Adjunkt p. Litwinowicz czyta artykuł *Słowa* i tłumaczy go pp. sędziom przysięgłym na język polski. Artykuł ten znany jest czytelnikom z aktu oskarżenia. Mówi on o jedności Rusinów z narodem ruskim i wysyła nazwę niemiecku *Ruthenen*, wynalezioną w r. 1848. Gdyby przodkowie nasi — tak opiewa jedno zdanie tego artykułu — słyszeli tę nazwę, toby się w grobie przewrócili. Potem następują wywody o łączności Rusinów z narodem ruskim na każdym polu życia narodowego i znany finał: Trzeba przekroczyć Rubikon, dzielący Rusinów od narodu ruskiego.

Przewodniczący konstatuje, że ten artykuł nie jest artykułem wstępnym, ani redakcyjnym, lecz korespondencyą z pod Lwowa.

Oskarżony oświadcza, że artykułu tego nie pisał i oczywiście za niego odpowiada nie myśli. Co do powodów założenia *Prodomu* oświadcza oskarżony, że chciał już raz dobić się stanowiska samodzielnego, organ zaś został założony w chwili, w której zanosiło się na fuzyę stronnictw ruskich i on miał przeprowadzić i popierać tę ideę. W roku 1868 wielki uczonej i patriota polski Libelt Karól, którego witano we Lwowie iluminacyjną i gorącymi owycami, powiedział (z coraz większym uniesieniem): Nie mniej tak nie oburza, jak odmawianie prawa do narodowego bytu. Przewodniczący stara się uspokoić oskarżonego, i pyta dalej o program *Prodomu*. Oskarżony jeszcze więcej rozdrażniony, odpowiada wreszcie: Programem *Prodomu* jest obrona narodowości ruskiej, a gdybyście mnie panowie nawet powiesili, od tego programu nie odstąpię.

Zapewnia dalej oskarżony, że żadnej subwencyi znikąd nie pobierał, list zaś ks. Naumowicza, zacytowany przez prokuratora na poparcie twierdzenia, jakoby *Prodom* pobierał subwencję, nie wspomina ani słówkiem o takiej subwencyi.

Zajmującym był dalej brulion listu napisanego do ks. Głowackiego w Wilnie. Rzec się tak miała: W archiwum rządowem w Wilnie zmarł jeden z urzędników; o tępym posadę zamierzał starać się Markow i napisał do właścicielnia Szpundera list z prośbą, ażeby protegował go u księdza Głowackiego. Do tępym prośby dołączył koncept listu, jaki Szpunder miał w tępym sprawie napisać do księdza Głowackiego.

List ten wiecele ciekawy i zabawny. Markow maluje w nim siebie *en beau*, nazywa się zdolnym i porządym młodzieńcem, obszernie wylicza zasługi dziennikarskie, mówi, że posady rządowej otrzymał nie może, bo jest *markiowanym* politycznie! autonomiczny także mu nie dadzą, bo jest *Moskal*. Polskie dzienniki chętnieby go wzięły do swych redakcyi i płaciły dobrze, a on mimo to klepie biedę w *Słowie*, bo Benedykt Michajłowicz (Płoszczański) że go traktuje: daje mu tylko miesięczne 50 zł. za 8—10 godzin dziennego *Wesołości* i namuszczenie *zawazem*. P. Płoszc

zański robi ninę pełną zgorznienia.) Z tych pieniędzy Józef Andrejowicz (Markow) musi jeszcze ponieść niektóre koszta administracyjne a nawet opłaci lokal redakcyjny (*wesołość*). Chorować mu nawet nie wolno, bo gdyby zachorował, Benedykt Michajłowicz (Płoszczański) wzięłby zaraz na jego miejsce jakiego polskiego emigranta, jak to się już raz stało. Z tego powodu Józef Andrejowicz (Markow) popada w rozpacz i czuje ożywiecie żal do Benedykta Michajłowicza, który chwali się, że *Słowem* publiczności haską wyświadcza i więcej płacić nie może współpracownikom. Z tego powodu niybto p. Szezerban a właściwie Józef Andrejowicz (Markow) wyraża obawę, aby tenże Józef Andrejowicz nie urządził w jakiej redakcyi polskiej (P. Płoszczański z politowaniem uśmiecha się podczas czytania listu) a przecież tyle wycierpiął za ruską sprawę i byłby skandal, gdyby ten, którego trzy razy wyprzedzone ze skłót za patriotyzm ruski, skończył karierę w obozie polskim.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Walne zebranie

„Westy“ banku wzaj. zabezpieczeń na życie.

W sobotę, dnia 17 bm. odbyło się na małej sali bazarowej zwoływane roczne walne zebranie „Westy.” W nieobecności prezesa rady zawiadawczej, pana Hipolita Turno, zajął zebranie krótko po godzinie 4 jego zastępca, pan inżynier prowincjonalny, Hochberger. Radca policyjny Schoen obecny był jako komisarz rządowy „Westy.” Notaryalny protokół spisał p. rzecznik Zółtowski.

Zastępca dyrektora generalnego, p. dr. Mieczkowski, odczytał sprawozdanie z czynności „Westy“ w roku 1881 i obrachunek po 31 grudnia rz. (Szczegóły tego sprawozdania podejmy poniżej, a bilans publikowany będzie w części inseratowej naszego pisma.) Nad odczytanem sprawozdaniem wywiała się krótka dyskusya, wśród której generalny dyrektor, dr. Szulc, dawał objaśniające odpowiedzi na stawione zapytania, które atoli były wszystkie małej wagi. Pan sędzia Łyskowski rozbiarał w dłuższm przemówieniu położenie Banku, zakonstatował znaczny postęp w porównaniu z r. 1880, rok ubiegły nazwał rokiem ostatecznej próby, który „Westa“ świetnie przeżyła; wyrażał się z uznaniem o pracy Zarządu i porobionych oszczędnościach w administracyi, a w końcu życzył „Wescie“ poparcia i zaufania ze strony społeczeństwa.

Członek rady zawiadawczej p. dr. Lebiński, zauważył, że jak każda instytucja finansowa, tak zwłaszcza towarzystwo ubezpieczeniowe jest bardzo wrażliwe na to, co o niem mówią i piszą, dla tego cieszy się z uznania, jakie wypowiedział dla „Westy“ p. sędzia Łyskowski. Oszczędności na administracyi zaprowadzone obejmują tylko część ubiegłego roku, gdyż przedsięwzięte zostały dopiero po zeszlórecznie walnem zebraniu. Z przyczynkiem podniósł p. dr. Ł. ofiarność urzędników banku, którzy w porównaniu z funkcyjnaruszami innych instytucji tego rodzaju pracują za drobnem wynagrodzeniem i pozwalają sobie nakładać wszelkiego rodzaju ograniczenia, mając dobro instytucyi na względzie.

Imieniem komisji rewizyjnej zdawał sprawę p. dr. Zielewicz. Komisya odbyła dwie rewizye; jednę nadzwyczajną w grudniu r. z., a drugą zwyczajną przed walnem zebraniem. Na podstawie zgodności przedłożonego obrachunku z księgami i po dokładnem zbadaniu interesów banku wnosi komisya rewizyjna o udzielenie zarządowi pokwitowania. Wniosek ten został jednomyślnie przyjęty.

Przewidywając w ciągu roku do rady zawiadawczej wybrani pp. dr. Broeckere ze Sremu i Emil Czarlński z Brachnówka zostali przez walne zebranie w swych urzędach zatwierdzeni. Pan Hipolit Turno z Obieziera, który na mocy starszeństwa w urzędowaniu z rady zawiadawczej wyastał, został do niej ponownie wszystkimi głosami wybrany.

Na członków komisji rewizyjnej zostali wybrani ci sami panowie, co w roku zeszłym, to jest pp. Władysław Jerzykiewicz, dr. Jerzykowski i dr. Zielewicz, a na ich zastępców pp. Emil Karliński z Zabikowa i Stanisław Orłowski z Poznania. Na tępym skończyła się około godziny 7 czynność walnego zebrania.

Położenie banku kreśli dyrekcyja w swem sprawozdaniu, jak następuje: Z przyjemnością stajemy dzisiaj przed Szanownem Walnem Zebraniem, mogąc przedstawić korzystne zamknięcie obrachunku za ubiegły rok kalendarzowy, a ósmy nasz rok sprawozdawczy.

Pomimo, że stosując się do znanego już Szanownym Panom rozporządzenia ministeryalnego, obowiązującego towarzystwa zabezpieczenia na życie od roku 1870, zapisaliśmy całkowicie w straty wszelkie wydatki na dalsze koszta organizacyjne w roku zeszłym w kwocie marek 62,758,73 poniesione, nie mogąc takowych skutkiem zakazu ministeryalnego zwolna amortyzować, to jednak dochód roku zeszłego ze składek i procentów od gotowych funduszów starczył na pokrycie wszelkich bieżących zobowiązań i koniecznych odpisów (w kwocie marek 6701,67, pomiędzy któremi marek 3447,80 na niepewne należności), jak niemniej na powiększenie matematycznie obliczonych rezerw składowych o 76,956 marek a nadto pozostało jeszcze marek 3140,88 jako czysty zysk z dochodów roku 1881 — i o tępym kwotę umorzyliśmy konto naszych kosztów organizacyjnych. Nie dobor żatęm roczny, jakim dotąd każdy obrachunek roczny zambyliśmy, zniknął w roku zeszłym i dosłownie do dawno pożądanęj chwili rozpoczęcia amortyzacyi kosztów założenia i organizacyi.

Rezultat ten tępym więcej zadowolnić nas może, jeśli uwzględniemy, że na pomyślnym rozwoju asekuracyi życiowej w Niemczech nie przestały ciężcy przynębione stosunki ekonomiczne, do czego przybyła co do naszego interesu niepewność sytuacji na polu asekuracyjnem, wywołana widmem monopozlizowania wszelkiej asekuracyi, a inaugurowana przez zeszlóreczny projekt państwowej instytucyi zabezpieczenia robotników od okaleczenia i na wiek podeszły.

Również w tym roku nie możemy pominąć okoliczności, iż ze strony wielu akcyjnych towarzystw życiowych prowadzi się niezmordowana walka przeciw młodszym towarzystwom zabezpieczenia na życie na wzajemności opartym. Korzystając właśnie z tego, iż powstało po roku 1870 towarzystwa zabezpieczenia na życie zostały zmuszone koszta organizacyjne od razu odpisać, resp. jako passivum książkować (!) wskazyją towarzystwa konkurencyjne ciągle na onych niedobór i przedstawiają je w niekorzystnym świetle. To położenie, jak również mniej korzystne zamknięcie naszego obrachunku za rok 1880, wyzyskiwali w r. z. liczni podróżyćacy akwizytorzy, podburzając naszych członków do wystąpienia z naszego towarzystwa i ostrzegając nam nowych kandydatów. To sprawiło, iż ilość nowych wniosków była w roku zeszłym mniejsza, niż w latach poprzedzających, i że stan naszych zabezpieczeń nie mógł się podnieść. Obrót zabezpieczeń był jednak, mimo wszystkiego, w r. z. w na-

szęj instytucyi pomyślniejszy, niż w roku 1880. Jakkolwiek bowiem mieliśmy w r. z. tylko 837 wniosków na 1,826,150 marek sumy zabezpieczonej do załatwienia przeciw 1147 wnioskom na 2,725,200 marek w roku 1880, i jakkolwiek suma bieżących ryżyk w ciągu roku zeszłego wynosiła tylko 4679 polis na 10,076,724 marek przeciw 4861 na 10,464,682 marek w ciągu roku 1880, to jednak stan prawomocnych zabezpieczeń był w końcu r. z. prawie takim sam, jak z końcem roku poprzedzającego, t. j. wynosił w rzeczywistości 4111 polis na 8,744,042 marek sumy zabezpieczonej a z roczną składką 291,038 marek przeciw 407 polisom na 8,821,852 marek i 290,844 marek roczne składki z końcem r. 1880.

To utrzymanie się stanu naszych prawomocnych zabezpieczeń zawdzięczamy zmniejszonej znacznie ilości stornów, gdyż takowe wynosiły w r. z. o 195 polis i 277,718 m. sumy zabezpieczonej mniej, niż w r. 1880. Świadcy to również o utrwaleniu się interesu naszego także pod względem stanu zabezpieczeń, a ponieważ w roku bieżącym pozyskaliśmy dotąd znacznie większą liczbę wniosków i nowych zabezpieczeń, niż w odpowiednim czasie roku zeszłego, to możemy mieć nadzieję, że się stan naszych zabezpieczeń z końcem bieżącego roku znacznie poprawi.

Pomyślny stan naszych zabezpieczeń stwierdza także i ta okoliczność, że w ubiegłym roku obrachunkowym mieliśmy o 44,5 prot. mniejszą śmiertelność, niż należało oczekiwać na zasadzie rachunku prawdopodobieństwa, gdyż prawdopodobna śmiertelność wynosiła 54 przypadków śmierci na 102,097 marek, a w rzeczywistości umarło w ciągu roku zeszłego tylko 30 osób na sumę 57,550 m.

Przez usta jednego z członków Rady Zawiadawczej wyrażone zostało na zeszlórecznie walnem zebraniu zapewnienie, że zarząd naszego Banku dołoży wszelkich starań, aby w administracyi tak wewnętrznej, jak zewnętrznej zaprowadzić jak największe oszczędności. To tępym Dyrekcyja sprawadziła personał biurowy ad minimum i zaprowadziła liczne oszczędności na różnych kontaktach administracyjnych, skutkiem czego wydaliśmy w r. z. na administracyę Banku mniej o około 20,000 m., niż w r. 1880.

Pomyślny przebieg interesów w r. z. odbił się także bardzo widocznie na zwroście gotowych funduszy naszego Banku. Takowe podniosły się z końcem r. z. o 62,262 m. i to o 54,000 w listach zastawnych i o 8262 m. w pożyczkach na polisy, i wynosiły 180,540 m., a w drugich 35,556 m., razem 216,096 m., zaś po dzień 1 czerwca rb. wzrosły do 276,663 m.

Ten znaczny wzrost funduszy naszego Banku spowodował Radę Zawiadawczą do uchwały, powziętęj w marcu bież. roku, aby odtąd zapasy gotowe lokować także na hipotekach pupilarnie pewnych w celu osiągnięcia wyższego dochodu z procentów, niżli przynosa listy zastawne. Na jednym z większych majątków Prus Zachodnich ulokowaną już została suma 24,000 m. w granicach dwóch trzecich taksy landsaftwowej. Tym sposobem rozszerza „Westa“ w nowym kierunku swą działalność jako instytucyi dobra publicznego.

Instytucyja nasza nie mogła jeszcze z natury rzeczy zakończyć stadium organizacyjnego, owsztem organizacya naszego Banku wymaga jeszcze zawsze dopełnienia i utrwalenia i powoduje koszta organizacyjne, które w myśl § 8 ogólnych warunków zabezpieczenia oddzielnie uwidoczniamy i zapisujemy.

Następujące pozycye rachunku zysków i strat obejmują

koszta organizacyjne z r. 1881, jako to:	
a) pensye i inne remuneracye, oraz koszta na utrzymanie biur, urzędników organizacyjnych itd.	m. 12,393,32
b) podróże i inne koszta organizacyjne m.	30,636,24
c) oprocentowanie funduszu zakładowego, zużytego na cele urządzenia organizacyi	m. 13,027,50
d) odpisania	m. 6,701,66
	m. 62,758,73

Ta kwota wyraża wartość organizacyi z r. 1881. Z bilansu w końcu umieszczonego, a zastosowanego do przepisu ministeryalnego, okazuje się, że po pokryciu wyżęj wyszczególnionych kosztów organizacyjnych z roku 1881, wynoszących ogółem m. 62,758,73 pozostał z dochodów tego roku zysk wynoszący m. 3,140,88 a suma m. 65,899,61 przedstawia rzeczywicie w r. 1881 umorzoną z zysków kwotę kosztów organizacyjnych, a tępym samęm brutto-zysk z r. 1881. Po potrąceniu (odpowiednio do § 8 al. 3 ogólnych war. zabezp.) na powolne umorzenie kosztów organizacyi m. 1,423,30 pozostaje jako czysty zysk z roku 1881 . . . m. 64,476,31

Ta przewyżka m. 64,476,31 daje w stosunku do rocznych składek na rok obrachunkowy 1881 przypadających (po potrąceniu części brutto-składek, należącej do przyszłego roku obrachunkowego) 22 prot. dywidendy, którą przypisać należy według § 8 ogólnych warunków zabezpieczenia uprawnionym członkom zabezpieczonym roku 1881, jako ich udział w tworzącym się funduszu dożywcia dla podeszłych.

Rezultat zeszlórecznej czynności „Westy“ zadowolnić może i dla tego, ponieważ interes jęj nie nosi na sobie cechy instytucyi spekulacyjnej, lecz przeciwnie jako instytucyja na wzajemności członków oparta i jako instytucyja dobra publicznego ma „Westa“ jedynie za zadanie odpowiedzieć swemu celowi i dopełnić wszelkich zobowiązań względem członków i osób trzecich. Jeśli interes „Westy“ przyniósł na r. z. w dodatku czysty zysk, to jest to dowodem, że instytucyja ta spoczywa na zdrowych podstawach i że wsparta zaufaniem oraz pieczołowitością ze strony społeczeństwa, będzie mogła stale postępować w swoim rozwoju i dojść do tak kwitującego stanu, jakim się cieszą inne starsze towarzystwa wzajemnych zabezpieczeń na życie, czego „Wescie“ z serca życzymy.

Pięćdziesięcioletni

Jubileusz kapłaństwa

księdza seniora

J. N. Janickiego,

proboszcza kórnickiego.

Radocią i weselem odrzmięwał wczoraj Kórnik, starsza Górków i Działyńskich siedziba, a z Kórniakiem bliższą i dalszą cieszyła się okolica, — bo to sędziwy a tak pówszecznie w całej okolicy szanowany i lubiony ksiądz senior Janicki obchodził 50letni jubileusz kapłaństwa i 40tą rocznicę objęcia dusz pasterstwa w Kórniku, na które to probostwo prezentował go nieodżałowanej pamięci hr. Tytus Działyński. Pięćdziesiąt lat pracy wytrwałej

a mozołnej dla Boga, Kościoła i społeczeństwa, pracy po-
dejmnawej w zgodzie i przyjaźni z patronem, z miastem,
parafią i całą okolicą — postanowiono uczcić w sposób
godny i odpowiedni, a czcigodnemu Jubilatowi wyrazić część
i szacunek, jaką dla niego wszyscy czują, co go znać.
Już w sobotę odbierał ks. senior Janicki liczne dowody
najwyższej wdzięczności i uznania. Zakład Sióstr Miłosier-
dzia złożył serdeczny wyraz podziękowania za pomoc du-
chową i materialną, jakiej od Jubilata doznawał — a dla
dziatwa pod opieką Sióstr zastająca ofiarowała śliczny bukiet
z ozdobnymi wstęgami. Dziatwa szkolna ofiarowała piękny
obraz; patron p. Wł. hr. Zamoycki pięknie oprawny egzem-
plar Pisma św. starego i nowego zakonu, z ilustracjami
Dorogo; parafia złożyła w darze bogatą puszkę do Najśw.
Sakramentu — a z bliska i z daleka nadchodziły tele-
gramy, powiniśniania i listy, pomiędzy którymi znajdował
się niejednemu przypominający z wdzięcznością odbieraną da-
wnej pomoc i wsparcie.

W niedzielę odbyła się główna uroczystość. Magistrat
i reprezentacja miasta Kórnicka, chcąc w czcigodnym Jubi-
lacie uczcić 40-letniego obywatela, ofiarowała mu *obywatel-
stwo honorowe*, a osobna deputacja w ręku pięknie wyko-
nany dyplom, który ks. Janicki przyjął z serdeczną pod-
zięką. W imieniu konfratrów dekanalnych i przyjaciół ofia-
rował ks. dziekan Bulczyński najnowsze wykwintne wydanie
mszału rzymskiego, bogato oprawne i ozdobione piękną kartą
dedykacyjną, bardzo artystycznie wykonaną w pracowni pana
Teodora Szulca w Poznaniu.

Z pieśnią „Kto się w opiekę“ wyprowadzono Jubilata
w uroczystej procesji do ubranego w wieńce i kwiaty i świą-
tecznie przystąpiono do śpiewania — gdzie ks. dziekan Bul-
czyński miał przemowę, w której wykazując wagę stano-
wiska kapłańskiego składał Jubilatowi życzenia, aby mu
Bóg jeszcze długo dla dobra parafii pracować pozwolił —
i polecił modlitwom jego duchowieństwo i wiernych, miano-
wicie też śp. Tytus *Dejalyński*, patrona i długoletniego
przyjaciela Jubilata. Ks. penitencjaryz *Jaskulski* z Poznania
powiedział piękne do okoliczności zastosoowane kazanie,
w którym wykazał, jakim dobrodzieństwem dla pa-
rafii jest pasterz dobry i czem dla parafii był i jest
ks. Jubilat — określił mianem obowiązku parafian wzglę-
dem swego pastersza. Najśw. ofiarę sprawował w asisten-
cji konfratrów ks. Jubilat; na chórze wykonano bardzo
starannie mszę kompozycji ks. Apol. *Płoczyńskiego* — po
nabożeństwie zaś ścisła Jubilat mimo nadzwyczajnego
znużenia głowy wiernym przez dwie blisko godziny
Kościół był przepelniony. Pomiedzy gośćmi udzielili się
oprócz bliższych sąsiadów bawiących w Kórniku prof. *Ru-
stiejka*, radcę *Mateckiego*, radcę *Milewskiego*, posta K.
Kantaka i wielu innych.

Po nabożeństwie podejmował ks. Jubilat gościnnie ze-
branych w domu swym gości. Wśród uczyt wzniesiono
wśród huku moździerzcy toast na cześć *Ojca św.*, *Jubilata*
i *J. E. ks. Kardynała Prymasa*, który w osobnym pi-
śmie, odczytanym przez ks. dziekana, przesłał Jubilatowi po-
winiśnianie i wysokie uznanie jego pasterskiej pracy —
oraz atrypasterskie błogostawieństwo. Na wzmiankę zasłu-
gują toasty wzniesione: na cześć Koła polskiego, na który
odpowiedział obecny reprezentant Koła poseł *Kantak*, na
cześć rodaków na wygnaniu i emigracji, na cześć „kolegi
szkolnego Jubilata“ radcy dr. *Mateckiego*, i radcy *Mile-
wskiego*. Organizacją uroczystości zajęli się z wielkim
powodzeniem trzej najbliżsi sąsiedzi Jubilata ks. ks. pr. pr.
Antoniewicz, lic. *Jaskulski* i *Cichowicz*.

Nie możemy pominąć i tej okoliczności, że wśród uczyt
odezwał się głos współobywatela religii mojżeszowej, który
w imieniu gminy żydowskiej wyraził Jubilatowi życze-
nia — a słowa jego świadczyły o wysokim poważaniu,
jakiego czcigodny Jubilat doznaje wśród Izraelitów kór-
nickich.

Wieczorem całe miasto zajaśniało prześliczną ilumi-
nacją. Przed kościołem palono ognie bengalskie, a umię-
jętnie puszczane w górę rakiety i inne fajerwercy piękny
wśród miłego wieczora przedstawiały widok. Kościół ja-
śniał rześmitem światłem — a w całym Kórniku bardzo
mało było domów, któreby nie były oświetlone. Izraelci i
protestanci szli w zawody z katolikami.

Dzień 18 czerwca pozostanie na długo w pamięci
parafii kórnickiej. Dla szanownego Jubilata będzie on jed-
ną z najpiękniejszych chwil pracowitego i zasłużonego ży-
wota — dla parafian dniem radości, w którym mogli
wyurzyć Pasterzowi swemu wdzięczność, jaką dla niego
żywili i czują.

Ad multos annos! powiedział ksiądz lic. *Jaskulski*
dziękując wiernym w imieniu księdza Janickiego. *Ad
multos annos!* powtórzył z nim wszyscy życzliwi przyja-
ciele i znajomi Jubilata.

KRONIKA

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 19 czerwca.

*** Doniesienia urzędowe.** Powiatowy inspektor bu-
downiczy *Naumann* w Dąbrowie przeniesiony został
w tym samym charakterze urzędowym do *Koszalina*.

*** Dochodzi nas następująca**

Prośba do szanownych konfratrów:

Po zgorzeniu tutejszego kościoła parafialnego, jak-
kolwiek nader szczerpę dotychczas mamy fundusze, pragniemy
z zapalem największym, ufnym w pomoc Bożą i dobrych ludzi,
w najbliższym, o ile będzie można — da Bóg — czasie,
przystąpić do budowy nowej świątyni.

Ponieważ atoli znana jest rzeczka, że do takiego przed-
sięwzięcia, jak budowanie odpowiedniej chwale Bożej świą-
tyni, z największą tylko rozważą przystąpić można, a że
pierwszy lepszy plan kościoła, przez architekta przedłożony,
nie zawsze celowi odpowiada, pragnę rozpatrzeć się w róż-
nych szkicach i planach kościołów.

Uprasza przeto szanownych konfratrów, którzy po-
siadają tego rodzaju rysunki, aby zechcieli łaskawie do wy-
brania najodpowiedniejszego nam tychże użyć.

Raszków, dnia 17 czerwca 1882.

Ks. Jagielski,
proboszcz.

*** Na odbudowanie kościoła katolickiego w Ra-
szkowie.** Z przeniesienia 173 marek 50 fen. Dziś odebraliśmy
od p. *Grabskiego* z Poznania 3 m., złożone na ręce księdza
proboszcza *Pędzińskiego* 2 m. Razem 178 marek 50 fen.

*** Na fundusz sierót polskich imienia Matki
Bernardy Morawskiej** otrzymaliśmy dziś od p. Antoniego

Starka, jubilera 10 marek, od p. *Juliana Razera* 5 m., od
p. *Zofii hr. Żółtowskiej* z *Drzewic* 30 m. Razem 45 marek.

*** Na rzecz teatru polskiego.** Z przeniesienia
188 marek 95 fen. Dziś odebraliśmy zebrane na obchodzie
jubileuszowym ks. seniora Janickiego w Kórniku 37 m. 20 fen.,
od ks. *Zmizdżńskiego* ze *Lwówka* od przyjaciół teatru 2,50 m.,
od p. *Rzyskiego* z *Kraplewa* zaoszczędzone 6,20 m. Razem
234 marek 85 fen.

*** P. Skórnicki**, nauczyciel tutejszego zakładu głu-
chońskich, wysłany został do Hanoweru celem poznania
tamtejszych zakładów.

† S. p. marszałkowna hr. Potworowska. Dnia
13 bm. odbył się w Przysee pod Kościannym pogrzeb ś. p.
Franciszi hr. Potworowska, właścicielki *Przysieki*, wśród
nadzwyczaj licznej zjazdu obywatelstwa z wszystkich stron
Wielkopolski.

S. p. Fr. hr. Potworowska, z domu *Lubowiecka*, uro-
dzona r. 1818 w Malicach, rodzinnej wsi, położonej w Lu-
belskiem, z ojca pułkownika i presea komisji wojewódz-
kiej lubelskiej i matki *Kwileckiej*, — w 17 roku życia wy-
szła za mąż do *Wielkopolski* i zajaśniała tu rzadkimi cno-
tami jako żona pełna poświęcenia dla męża jako matka
troskliwym wychowaniu dziatek oddana, i jako pani dbała
o dobro ludu swego. We wszystkich chorobach, nawet naj-
zaraźliwszych, netylko zaopatrywała lud włości swych w le-
karstwa i żywność potrzebną, ale osobście chorych piele-
gnowała. — Dom *Przysieki*, w którym czterdzieści kilka
lat prowadziła, był wzorem cnot chrześcijańskich i oby-
watelskich.

Od lat piętnastu stała na czele Towarzystwa pań mi-
łosierdzia św. Wincentego à Paulo w Kościannie — przed
tylko laty powołała tamże do życia ochronę dla sierot pod
dyrkcją *Sióstr Miłosierdzia*, która istniała aż do rozpo-
częcia kulturkampfu. Przed rukiem zainstała prośbą do mi-
nisteryum o pozwolenie otwarcia zamkniętej ochrony, ale
się nie doczekała przed śmiercią odpowiedzi. Dla jednej
i drugiej instytucji hojną miała rękę.

Od siedmiu lat odwdawiały, wzorowo i rzadnie pro-
wadziła administrację majątku przysieckiego.

Śmierć jej jest bolesną stratą nietylko dla rodziny,
ale dla całego naszego społeczeństwa, a w szczególności
dla Kościannego, gdzie dom jej gościnny skupiał naokoło
siebie domy obywatelskie całej okolicy.

Wzłoki jej zostały złożone w pięknej grobowej kaplicy
przed kilkunastu laty przez ś. p. jej męża marszałka hra-
biego *Potworowskiego* w parku przysieckim wybudowanej. —
Zostawiła po sobie dwie córki: marszałkowną *Kurnatowską*
i p. *Horwatt* na Litwie, obok licznych wnuków.

Piękną i budującą mowę pogrzebową powiedział dawny
przyjaciel domu ks. *Prat Łukowski*.

*** W procesie** hr. *Mycielskiego* w sprawie dóbr kla-
sztoru gostyńskiego, zapadł w piątek w sądzie ziemian-
skim w Lesznie wyrok, według którego dotychczasowe stosunki
co do własności i użytku z dóbr nie doznają zmiany. Wnio-
sek hr. *Mycielskiego*, ażeby rządową administracją dóbr
tych zniesiono — został przez sąd odrzucony.

*** Na targ** remontowy w *Międzyrzeczu* spędzono 36
kon, z których zakupiono tylko 3, płacąc za nie 600—
700 m., przecięciowo więc 640 m.

*** Rogozno** stara się także, aby tamże wybudowane
zostało więzienie centralne.

*** Położoną** w powiecie międzychodzku w wies Myln
pod *Sierakowem*, obejmującą 810 mórg, nabył za 130.000
merek od p. *Rittera p. Furchheim* z *Bielska pod Między-
chodem*.

*** W Brunowie**, przystanku kolei poznańsko-kłuc-
borskiej, na której dotychczas tylko zwyczajne przesyłki
towarowe oddawać można było — będzie można z dniem
1 lipca także ekspedycywać przesyłki pospieszne.

*** Remonty** zakupywać będzie komisja jutro w *Czarn-
kowie*, 13 lipca w *Wągrówcu*, 14 lipca w *Kcyni*,
17 lipca w *Zniniem*, 18 lipca w *Szubinie*, 19 lipca
w *Wyrzysku*, 20 lipca w *Białosiłowie*, 19 sierpnia
w *Gnieźnie*.

*** Na wystawie** w Warszawie otrzymali z naszej
dzielnicy nagrody następujący wystawcy: w dziale byłdy
dyplom uznania: p. *Antoni Kalkstein* z *Pluskow*; —
w wydziale owiec listy pochwalne pp. *Idefons Chełko-
wski* z *Targoszyca*, hr. *Stefan Kwilecki* z *Dobrojeva*;
dyplomy uznania: hr. *Stanisław Walewski* z *Gruben* pod
Opołem, *Antoni Kalkstein* z *Pluskow* w *Prus Zachod-
nich*, baron *Gersdorf* z *Parisk*.

*** Krakowska rada miejska** uchwaliła na ostatniem ze-
braniu przesłać na wn osek radnego, p. *Rzewuskiego*, na rzecz
funduszu żelaznego dla sceny naszej **100 złr.**

† Sp. b. nauczyciel Trzeciak, ofiara kulturkampfu
zmarł w tych dniach w Kłodnicy. Był on przeszło 28 lat
w urzędzie, cieszył się uznaniem rządu, atoli z powodu, iż
nie chciał pójść do kościoła na nabożeństwo, odprawiane
przez proboszcza rządowego *Grünastla* w *Koźlu*, na które
wzywał go inspektor powiatowy *Porske*, przeto za karę
przeniesiony został do Nowej Wsi pod *Olesnem*, gdzie
o wiele gorzej, jak w Kłodnicy, miał utrzymanie. Później
chciano go przesadzić na posadę do *Kup*, również niedmie
udotowaną, ale *Trzeciak* wziął dymisia, zdając się na
na *Opatrzność Boską*, która nu głównie w księdzu *Biskupie
Fürsterze* zesała opiekuna. R. i. p.

† Sp. Lukas, o którego przedczesnym a nieodżało-
wanym zgonie doniósł nam korespondent lwowski, doczekał
się serdecznego, ciepła koleżeńską ręką skreślonego wspom-
nienia. P. *Ludwik Finkel* z zapalem i uwielbieniem mówi
o dr. *Lukasie* jako człowieku i pisarzu, z głębokim prze-
mującym smutkiem wyraża się o jego nieodżałowanej stra-
cie. Jakoż wszystko, co z tych kilku karteł i zkradnąd
wiemy o badacz zmarłym w 28 roku życia, przekonywa nas
o tsm, że w nekrologu pana F. nie ma przesady. — W prze-
ciągu kilku lat trzeci to już z kolei wypadki, przerzedza-
jący dzielne zastępy młodych historyków w *Galicyi*, niezbyt
dawno bowiem wkrótce po ukończeniu studyów uniwersyte-
ckich, zmarło dwóch uczniów prof. *Szujskiego*, *Droba* i *Mikrot*.
Imiona tych nie były wprawdzie tak głośne, jak dra *Sta-
niśława Łukasa*, obydwaj już jednak dali się poznać jako
utalentowani pisarze, którym można było rokować świetną
przyszłość.

*** Alfred hr. Potocki**, namiestnik *Galicyi*, bawi od
dni kilku w *Warszawie*. — Tamże bawi znany i szanowany
publicysta czeski, żarliwy przyjaciel literaturz naszej, pan
Edward Jellinek.

*** Piszą nam z Hamburga** pod dnim 15 b. m.:
„Dla wychodźców, udających się do *Ameryki*, podajemy na-
stępującą wiadomość: Młoda dziewczyna, rodem z *Poznań-
skiego*, opuściła wraz z krewnymi ojczyznę, aby za morzem
jak wielu innych, szukać szczęścia. Wsiadła już na okręt,
który, jak może wiadomo, nie zaraz odbija od brzegu, po-
mimo że już pasażerowie zajęli swoje miejsca, lecz czasem

i godzinę jeszcze czeka na kotwicy, to za pomocą i listami,
to dla policyi odbywającej rewizy, i dla przyplwy morza.
I w tym czasie, kiedy tysiące widzów znajomych, krewnych,
przyjaciół, ciekawych zalega brzegi portu, rękoma, kapelu-
szami, chustkami dając znaki pożegnania, a na pokładzie
setki odjeżdżających z wdzięcznością i nieraz ze łzami
przyjmują te znaki współczucia, biedna dziewczyna taką
uczucia tęsknotę za krajem, że do rodziców powrócić posta-
nowiła. Nic dziwnego, że w tej chwili, kiedy okręt za
chwilkę miał ruszyć, a podróz już była opłaconą, krewni
stósowue jej czynili przedstawienia i perswazye — dziew-
czyna pozostała — dzwon okrętowy zadzwonił — podnie-
siono pomost, ostatnią deskę łączącą ją z krajem — z obu
stron ostatni żalniejszy odezwał się okrzyk pożegnania —
wyrywany z tysiąca ust — dziewczyna oburącz chwyciła się
za serce i padała niżywa, serce pękło jej z bólu.

Przed miesiacem odesłany został tu ztąd do *Lubeki* nie-
jaki *Brodzikowski* ze *Strzelna*, który także już
na statku się znajdował. Przed odjazdem policya odbyła
ścistą jak zawsze rewizyą i przytrzymała 4 młodych ludzi
z *Niemiec* z powodu, że papierów wojskowych nie mieli
„w porządku“, okutych w kajdany odstawiono do więzienia.
Ow B. nie umiejący nie po piemiecku, był stawiony na-
stępnie przed sąd, poczem zapłaciwszy 10 m. kosztów,
odesłany do *Lubeki* na 4 lata do wojska; — słabowity,
rozchorował się w lazarecie wojskowym. Niechaj to będzie
ostrzeżeniem dla młodych ludzi, chcących w porcie niemiec-
ckim wsiąść na statek udający się do *Ameryki*, aby w pier-
wopolenie mieli wojskowe, inaczej narażają się na kosztą i
nieprzyjemności.“

*** Paryż.** Nabożeństwo majowe odbywało się przez
cały miesiąc w tutejszym polskim kościele *Niebowzięcia N.*
Maryi Panny przy ulicy *St. Honoré* 263 codziennie o godz.
8 wieczorem, a w niedzielę i święta o godz. pół do 10 z
rana, na które rodacy wcale licznie się zbierali. Kazania
polskie miewali co poniedziałek: ks. *Doering*, wikaryusz przy
kościółce św. *Jerzego* rodem z *Prus zachodnich*; co wtorek
ks. *Spoczynski*; co środek ks. *Dr. Lewicki*, wikaryusz z *Asnières*
pod *Paryżem*, dawniej profesor filozofii w seminarjum du-
chownem poznańskim; co czwartek: ks. *Dr. Postawka*, wika-
ryusz od św. *Trójcy*; co piątek ks. *Tański*; co sobotę ks.
Witkowski lub ks. *Wilczyński*. Na zakończenie nabożeństwa
powiedział kazanie ks. *Kubowicz*, dawniej dyrektor semi-
narium nauczycielskiego w *Kcyni*; obecnych *Polaków* było
nie równo więcej, niż zwykle, i to nie tylko z *Paryża*, ale
i z kraju.

*** Piszą nam z Eisleben**: „W końcu zeszłego
miesiąca zginął *Andrzej Kostaniak* 17 lat wieku,
a w kilka dni potem *Jan Pacoła* z pod *Gostynia*,
30 lat liczący, w szachie „*Martin*“ — obaj na miejscu
zabici.“

*** Teatr polski w Petersburgu.** W zeszły czwar-
tek jak widać z poprzednich w dziennikach *petersburskich*.
grano *Posadną jedynaczkę* A. hr. *Fredera* (syna), w której
występował po raz pierwszy dyrektor trupy, artysta teatrów
warszawskich p. *Łukowicz*, i *Świeczka zgasła* hr. *Fredera*
(ojca), na zakończenie zaś dany był *divertissement* tań-
czony przez trupę baletniczą. Na sobotę zapowiedziana ko-
medya *Sardon Odetta*, w której po raz pierwszy miała wy-
stąpić pani *Hofmann*. W weszłą środę (14 czerwca) da-
wano w *Pawłowski* teatrze widowisko rosyjskie, o którym
Nowoje Wremia pisał: „kiedy podczas polskiego wido-
wiska i baletu sala teatralna w *Pawłowski* zawsze jest prze-
pełnioną, na spektaklu rosyjskim — pusto! I to zawsze
tak tu się dzieje z widowiskami rosyjskimi! Jeżeli p. *Łu-
kowicz* ma już konieczny obowiązek dawania widowisk rosyj-
skich, to możeby lepiej było przepłacać je polskimi!“ Taką
radę podaje dziennik p. *Łukowiczowi*, który jednak, o ile wie-
my, zabezpieczył się przeciw „mieszanyemu widowiskom“ wy-
raznym zastrzeżeniem w kontrakcie.

*** Kalendarz.** Jutro wtorek dnia 20 czerwca, 66.
Julianny i Florjana. Wschód słońca o godzinie
3 minut 38. Zachód o godzinie 8 minut 24.

Długość dnia 16 godzin 46 minut.

Wy p adki historyczne. 1229 Śmierć *Jana Odro-
węża*, Biskupa *krakowskiego*. — 1566 Urodzenie *Zygmunta*
III. — 1605 *Dymitr* uroczyscie do *Moskwy* przez *Polaków*
wprowadzony. — 1624 Rozproszenie *Tatarów* na polach
Pławnickich. — 1734 *Stanisław Leszczyński* uchodzi z *Gdań-
ska*. — 1768 *Moskwa* zdobywa *Bar* i *Berdyczów*. — 1769
Bitwa pod Stonimem.

Z pod Gniezna. (Dla turystów.) Nad żwi-
rówką z *Gniezna* do *Rogowa* uderzy zapewne każdego prze-
jeżdżającego skromny, lecz już na zewnątrz ładny kościółek
w *Modliszewku*. Zbudowany on jest z drzewa z dwoma kap-
liczkami w formie krzyża, ozdobiony ładną wieżą. Sądząc
po powierzchni, przypuszczać należy, iż i wnętrze ko-
ścioła również skromne a może wcale zaniedbane.

Zadziwi się nie mało turysta, nie żałujący kilku chwil
dla zwiedzania tego domu *Bożego*. — Całe wnętrze przed-
stawia tak miły dla oka widok, że zdajesz się być przenie-
siony do pięknie udekorowanej kaplicy większego miasta. —
Sciány i sufit pomalowane dobrze dobraną farbą olejną, da-
lęj okna ze szkła kolorowego, oprawione w olów, przycy-
niają się wiele do upiększenia kościoła, chór z ładnymi
harmonijnymi organami i mnóstwo ładnych chorągwi i obra-
zów świętych, robią wrażenie tak korzystne na całość, że
pomimo woli się zapytasz, zskądże fundusze na tyle piękna
w tak małym kościółku?!

Zebysz nie sądzić czytelniku, że to fundacya możnych
lub zasługa dbających o kościół *Patronów*, muszę być nie-
dyskretnym i naruszyć skromność szanownego księdza
proboszcza *Walkowiaka*, radcę tej parafii. Zacytn ten
kapłan obchodzi w tym roku jubileusz 25-letni kapłaństwa
swego, a chcąc przy tej tak rzadkiej uroczystości zapisać się
w pamięci parafian swych, postanowił udekorować kościółek
swoją wspomnianymi oknami. W tym celu odbył kolendę;
nie szczędząc trudu i mozołu, chodząc od chaty do chaty,
zawiedził całą parafią, składającą się prócz jednego dworu
w *Modliszewie*, z wyrobników i skromnem mieniem się cie-
szących włoscián. Dowodem, jak mile witano czcigodnego
księdza proboszcza, była dosyć spora suma pieniędzy z ko-
lendy tej.

Mając już fundusz zapewniony na sprawienie okien,
zdecydował się dbający o chwałę *Bożą* gorliwy kapłan ten,
nadać świeżą sukienkę wnętrzu kościoła. Będąc prawdzi-
wym ojcem parafii i jako taki kochany i czczony przez
owoczeki swe, liczył poniekąd na ofiarność kmietków, aby
choć w części pokryć koszt malowania, nie leniąc się do
dołożenia z własnej kieszeni niedostającego grosza. Mimo
ambarasu i mozołu przy takiej renowacy, szczęśliwie doko-
nał szanowny ksiądz proboszcz swego zamiaru, dzisiaj robi
całość tak miłe wrażenie, że już nawet kilku innowierców
w dowód uznania za wykonanie tak pięknego dzieła, złożyli

na ręce ks. proboszcza datki na pokrycie tych kosztów —
Kościółek jakby zapraszał do zwiedzenia go, a podnosi
jeszcze ducha dobrze wykonana gra na organach przez
miejscowego nauczyciela p. *Jarczewskiego* i piękny
śpiew na chórze.

Na licznych moich wędrówkach po *Księstwie* i zwie-
dzeniu już niejednego kościółka, widziałem wprawdzie nieraz
pięknie wymurowane kościoły bogatego patronatu obok bied-
nych kościółków z drzewa, jak oto tutejszy, nie napotkałem
jednak nigdzie tyle schludności i harmonii co właśnie
tutaj.

Dzięki zatem szanownemu ks. proboszczowi, który obok
własnych dobrych chęci umie parafianami tak kierować, iż
chętne przyczyniają się choć małym datkiem do upiększe-
nia domu *Bożego*. — Nie są to zaś wcale porywy chwilo-
we, bo nie zdołałbym wyliczyć wszystkich przyborów kościel-
nych, sprawionych za staraniem ks. proboszcza.

Turysta chcący się przekonać o prawdziw, niech nie
mija gościnnych progów proboszta a pozna nie tylko twór-
cę tyle piękna ale i gorącego patriotę ks. *Walkowiaka*,
któremu się słuszny hołd należy za położone dotąd zabiegi
i starania.

(—) Z hrabstwa Kłodzkiego. (Kąpiele w Alt-Haide).

Na połowie drogi od *Kłodzka* do *Dusznik* (*Reiners*) stoi
domek celnika szosowego, obok dom zajezdny. Przypomniał
sobie to miejsce każdy, kto tą drogą do *Dusznik* zdał, a
gdyż tu koniecznie przystanąć trzeba, bądź to dla opła-
czenia szosowego, jeżeli się prywatnie jedzie, bądź to dla zabran-
ia pocztowych przesyłek, bo tutajsi celnik jest agentem, ba
nawet telefonistą pocztowym za domkiem szosowym nad
ruczajem rozsiadł się wiejskiej osady, zwanej *Alt-Haide* (*Sta-
rolesie*?). — Niedaleko za domkiem celnika-agenta-telefonisty
wnosi się na znacznej wzniesłości gmach okazały, lecz
prostego stylu, zwany zamkiem. Przesłuchny tu ztąd widok
na znaczną część hrabstwa. Przed walką kulturalną wieściła
się w rzezczyom zamku pod przewodem zakannic ochronka
dla sierót. Obecnie mieszka tu kapelan, a raczej kuratus,
jak go tu zowią, zwiniętego zakładu, a mieszkał pewien
czas i lekarz miejscowy. Latem załadnia się zamek gośćmi
i to samymi księżmi,*) którzy do *Alt-Haide* bądko dla wy-
poczynku, bądź dla poratowania zdrowia spieszą, gdyż trzeba
nam wiedzieć, że u stóp góry zamkowej obite były źródło,
podobnego jak dusznickie składu. U źródła leżączy zak-
ład, składający się z kurhausu z salą, czytelnia, kuchnią,
kąpielami i kilkunastu pokojami dla gości; naprzeciw stoi
oberża, a tuż przy niej dwa domy piętrowe, w ogrodzie
nad ruczajem trzeci dom, a wszędzie pomieszkania dla gości.
Prócz budynków zakładowych leżą nad potokiem zagrody
gospodarzy miejscowych, którzy także stancje chorym wy-
najmują.

Źródło tutejsze równocześnie z zdrojowiskiem w *Dusznik-
kach* odkryto, ale podczas gdy magistrat dusznicki energic-
niecznie się wziął do dzieła, by corychleń w bieg i w życie
wprowadzić zdrowie skarby, ówczesnemu właścicielowi źródłu
w *Alt-Haide* zbywało na odpowiednich środkach a niezawo-
dnie i na koniecznej obrotności, by mózż ze skutkiem z nie-
dalekim współzawodniczyć konkurentem; wzięły więc *Dus-
znicki* górę i wzmogły się znakomicie, ale że i na *Alt-Haide*
przysięże kolej rozkwitnu, to pewna, bo tu źródło nietylko
co do chemicznego składu, ale i co do obfitości narzdo do-
breml odnacza się własnościami. Mieści ono w sobie:
1) kwasem węgelnym przejętego wapna 0,93%, 2) natronu
0,20%, 3) żelaza 0,04%. Są też tu kąpiele mineralne
(*Georgenquelle*) jest zwyczajna tusza i kąpiele szlamowe,
są prawie w bezpośredniej bliskości laski sosnowe i świer-
kowe i jest nadto mleka i serwatki podostatek. Wody
Alt-Haide wchodzi z wolna coraz więcej w używanie, gdyż
teraźniejszy właściciel zakładu, p. *W. Hoffmann*, wiażywszy
pod bezpośredni zarząd zdrojowisko, czyni co może, by je
szerszym kołom publiczności przystępniejszemu uczynić.
Prawda, że tu wszystko dotąd skromne: skromna wioścyczna,
skromny kurhaus, skromnie urządzone samo zdrojowisko, u
którego się goście schodzą, skromny dom kąpielowy, ale
wszędzie czysto i schludnie, jest lekarz, są żazienki I i II
klasy, są żwirom wysypane chodniki, są rozliczne bliższe
i dalsze spacery, są piękne miejsca do dalszych wycieczek się
nadarzające, jest poczta (w domku szosowym) jest kaplica
w zamku, w której się codziennie kilka mszy św. odbywa,
są nadto wygodne pomieszkania u miejscowego dzierzawcy
folwarku obok zamku. Przedewszystkiem zaś zaznaczyć na-
leży, że tu spokój nad wyraz błogi: bez codziennych muzyki,
bez wystawy w toaletach, bez widowisk, bez składek, bez
żydów — którym się tu nudzi, bo im brak pola popisywa-
nia się zamożnością i wystawą, bez tasz towarowych, bez
tego ruchu zdrojowego, który raczej męczy a nie wzmacnia,
drażni a nie uspakaja; ale jeszcze raz podnosim — wszystko
bez okazałości i bez blasku — skromnie, zacem idzie
mniejszej wydatku, co — przynajmniej — nieskończenie
uspakajająco na nerwy wielu chorych u wód oddziaływa!
Kuchnia tu niewystawna, ale porządna (80 fen. przy ogól-
nym stole obiad, który przeciw stósownym dodatkiem wy-
stawniejszym uczynić można). W potoku, przez *Alt-Haide*
płynącym, są pstrągi, można u miejscowych gospodarzy i
u właściciela zakładu dostać zawsze masła, nabiału, jarzyn,
drobniarzu, tak że niejednokrotnie familie same się stoją.
Księża, których się tu corocznie stósawkowo dużo zbiera,
mają z bl

gozna, Nowakowski z Inowrocławia, Schultz z Warszawy, Wiczorek z Pszczółczyna, ks. prob. Gintrowicz z Ludom, panie Niklas i Bahńska z Lechłina, ksiądz prob. Kempski z Smogulca, Frydrychowicz z Koźmina, Krause z Sremu.

W czwartek sprzedany zostanie młyn Antoniego Kratochwilła. Blizszych wiadomości udzieli komisarz konkursowy Manheimer.

(Nadesłano.)

Jakim zaufaniem przy boleściach brzusznych i ich następstwach, jak zatwardzeniu, wzdęciu, cierpieniach żołądkowych, kwaskowym smaku itp. cieszą się nawet i pp. lekarzy pigułki szwajcarskie, wyrabiane przez aptekarza R. Brandta, tego dowodzi list następujący doświadczonego lekarza: „Panie Rysz. Brandt! Z przesłanych mi niedawno pigulek najprzód zrobiłem próbę na sobie, cierpiąc bardzo na brzuch; później dalem je dwom moim pacjentom. Mogę poświadczyc o jak najlepszym skutku tych pigulek i życze, aby pozyskały uznanie ogólne, na jakie zasługują. Niestety rzeczywistość dobry wyrób rzadko uznaniem się cieszy — większą reklamą cieszą się fałszywe środki lecznicze. Zawarty w nich aloeś zupełnie skutecznie oddziaływała na wielką kyszkę odchodową — już po dwóch godzinach nastaje pewny i regularny stolec, ztąd też środek ten jest to bardzo pewnym przy długotrwałych chorobach katarach kiszki i przy zatwardzeniu, przy zgęściach i spazmowaniu kiszki odchodowej i w ogóle przy zycznych zatwardzeniach. Pigułki tych można używać codziennie przez 30 lat, a nie pozostawiają takich złych osłabiających skutków jak sole. I przy chronicznym katarze żołądkowym, będącym dalszem następstwem chronicznego kataru kiszkowego, i przy hemoroidach nadają się korzystnie owe pigułki. Z uszanowaniem Dr. med. K. ... lekarz prakt. w B. ... (Bawaria). — Obszerny prospekt z orzeczeniami lekarzy oraz prawdziwe pigułki szwajcarskie aptekarza R. Brandta (za pudełko 1 mk.) są na składzie w Poznaniu u W. Ks. Poznańskie w Radianera Czerwonej apteki w Ryuku, u aptekarzy Dr. Wachsmanna, u Dr. Kirschsteina i w aptekach w Kościanie, Ostrowie, Odolanowie, Margoninie, Sromie, Rawiczu, Pleszewie, Sierakowie, Książu i Szubinie.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B — Poznań 17 czerwca. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemioplodów). Od początku tygodnia padał deszcz codziennie, przy czym temperatura się

obniżyla. Wilgoć jeszcze dotychczas nie zaszkodziła zbożu, natomiast ustawicznie deszcze przeszkadzają do zbioru rzepaków. Rychła pogoda byłaby więc w każdym razie bardzo potrzebna. Dowozy w tym tygodniu znacznie się pomniejszyły; głównie nadeszło kilka partii z Królestwa Polskiego, oferty z prowincji były natomiast zbyt małe. Z powodu większego popytu z naszych stron eksportowych Saksonii, Turynii i Hanoweru panowała dość stała tendencja a oferty nawet po wyższych cenach znalazły szybko kupców. — Na pszenicę był większy popyt płacono cokolwiek wyżej, 190—220 mk. — Żyto na eksport kupowano z chęcią, mianowicie pytano się o delikatne suchy gatunki, 138—146 mk. — Jęczmień po cenach zesłotygodniowych, 125—135 mk. — Owies szybko znalazł kupca, 122—144 mk. — Groch większy miał zbyt, na paszę 128—134 m., wrzawy 140—150 m. — Łubin bez podażi. — Wyka bez wielkiego interesu, 125—130 mk. — Tataraka stałej, 122—128 mk. — Na rzepaki istniał bardzo ożywiony popyt, dostawa na lipiec, 233—237 mk. Wszystkie za 1000 kilogr. — Mąka po stałych szybko znalazła kupców, mąka pszenna nr. 00 15—15,25 mk., nr. 0 14,50—14,75 mk., mąka rzanna nr. 0 i I 10,50—11 mk. za 50 kil.

Okowita. Z powodu wzrostu cen zamiennych, zapnowła i u nas stała tendencja na przyozymionym obrocie podskoczyły ceny o 1 markę ponad ostatnie ceny szóstego tygodnia. Na towary surowy było mało popytu. Gorzej prawie już zupełnie zaprzestali pracy, a dowozy są bardzo małe. Notowania końcowe: czwiecie 44,40 mk., lipiec 45 mk., sierpień 45,70 mk., wrzesień 46,10 mk., październik 45,70 mk., listopad-grudzień 45,30 mk. za 10,000 litr. pret.

Poznań 19 czerwca 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000%, Tralles. Wypowiedziano — litrow, cena wypowiedzenia 44, — marek, czwiecie 44, —, lipiec 44,20, sierpień 44,80, wrzesień 45,30, październik 45, —, w miejscu bez beczki 44, —.

Ceny targowe w Poznaniu		TOWAR		
dnia 19 czerwca 1882.		piękny	średni	pośled.
Pszenica	100 kilogr.	21 85	21 —	19 50
Żyto	—	14 70	14 20	13 00
Jęczmień	—	13 50	12 80	12 70
Owies	—	14 —	13 —	12 70
Groch wrzawy	—	—	—	—
Groch na paszę	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—
Wyka	—	—	—	—
Łubin żółty	—	—	—	—
Łubin niebieski	—	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 19 czerwca. 4%, listy zastawne poznańskie 100,60. 4%, listy rentowe poznańskie 100,70. 5% powiatowe obligacje 106, —, 4%, powiatowej obligacji —, 3 1/2%, śląskie listy zastawne —, 4%, górnośląskie listy rent. 100,80. Kwidliński, Potocki Sp. (Bank rolniczy) 78, —, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 65, —, Poznański bank prowincjonalny 122, —, 4%, pożyczka państw. 101,80. 4 1/2%, praska pożyczka ukonolid. 104,70. 3 1/2%, oblig. długu państw. 98,80. Marchijski-pozn. 88, —, Marchijski-pozn. p. 3 1/2%, akc. zakt. 120,50. Starogradało-pozn. k. 3 1/2%, Anatr. noty bankowe 169,50. Polskie likw. listy 55, —, Rosyjskie bankowe noty 206, —, marek.

Byłgoszcz 17 czerwca.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogr.

Pszienica niezna, jasno-ciemna 195—202 pl., ciemniejsza i skłisła 208—212 podobna —, — pl. Żyto pow., w miejscu krajowe piękne 134—137 pl. c. poślednie —, — pl.

Jęczmień bez int., piękny do browarów —, — pl. c. wielki i drobny —, — pl.

Owies w miejscu 135—145 pl. Groch wrzawy 155—170, na paszę 140—150. Okowita za 100 litr. a 100%, 43,50—43,75 plac

Berlin. 16 czerwca (sprawozdanie urzędowe). Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200—227 według jakości; na miesiąc bieżący plac. 206—208—207,5; na czwiecie-lipiec plac. 206—208—207,5; na lipiec-sierpień plac. 203—202,5; na wrzesień-październik plac. 201,5—200,5. Wypowiedziano 24,000 cent. Cena wypowiedziana 207,0 m. za 1000 kil. Cena przecięciowa —, — mk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu plac. 141—156 według jakości; na miesiąc bieżący plac. 146,25—146,5; na czwiecie-lipiec plac. 146,25—146,5—146; na lipiec-sierpień plac. 145—145,5—145,75; na wrzesień-paździ. plac. 144,75—145,25—145,5; na październik-listopad plac. 144,75—145,25—145,5. Wypow. 2000 cent. Cena wypowiedziana 146,5 m. Cena przecięciowa —, — mk.

Jęczmień za 1000 kil. w miejscu plac. 120—130 według jakości.

Kukuruzian w miejscu plac. 149—159 według jakości. Wypow. —, — otr. Cena wypowiedziana —, — m.

Owies za 1000 kilog. w miejscu plac. 144—167 według jakości; na miesiąc bieżący plac. 134,5; na czwiecie-lipiec plac. 134,5; na lipiec-sierpień plac. 133,5—133; na wrzesień-październik plac. 133,5—133. Wypowiedziano 5000. Cena wypowiedziana 134,5. Cena przecięciowa —, — mk.

Ołowianki w miejscu bez beczki plac. 57,5 mk., w miejscu z beczką plac. —, — mk.,

na miesiąc bieżący plac. 57,7; na wrzesień-październik plac. 56,3—56,4; na październik-list. pl. 56,1—56,2; listopad-grudzień pl. 56. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana — mk. Cena przecięciowa — mk.

Okowita za 100 litr. a 100% — 10,000 litrow pret. w miejscu bez beczki plac. 45,9 mk., w miejscu z beczką plac. —, — mk., na miesiąc bieżący plac. 46,0—45,8; na czwiecie-lipiec plac. 46,0—45,8; na lipiec-sierpień plac. 46,3—46,1; na wrzesień-październik plac. 47,2—47,3. Żad. —, —; w wrzesień-październik plac. 47,7—47,5; na październik-listopad plac. 47,2; na listopad-grudzień plac. 47—46,9. Wypowiedziano 50,000 litr. Cena wypowiedziana 45,9 m. Cena przecięciowa — mk.

**Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.**

Berlin, 19 czerwca 1882. Kursy końcowe 19 czerwca

Kursy końcowe 19 czerwca		Kursy końcowe 19 czerwca	
Kapitały.			
Pszrenica stale	209, —	Galie. akc. k.	135,60
czwiecie	201,50	Pr. consol. 4%	101,80
wrzesień-paźd.	146,50	Pozn. listy z.	100,80
Żyto stale	146,25	Pozn. listy rent	100,75
czwiecie	144,75	Anstr. banknoty	170,75
wrzesień-paźd.	58,20	Anstr. renta złota	80,40
Oljei rzep. slabo.	57,20	Anstr. losy 1860	122,30
czwiecie	45,80	Wlochy	89,25
wrzesień-paźd.	45,80	Rumunij	103, —
Okowita wzmac.	45,80	Ros. banknoty	206,30
w miejscu	45,80	Ros. angr. pożyczki	84, —
czwiecie	46,90	Pol. 5% list. zast.	63,25
czwiecie-lipiec	47,30	Pol. lik. i. zast.	55,30
wrzesień-paźd.	551, —	Kredyty	550, —
Owies	134,75	Kolej państwowa.	550, —
czwiecie-lipiec	150	Lombardy	242, —
Wypow.-żyta wsp.	50,000	Uspობ. ucian.	—
Wypow.-okow.kw.	50,000	—	—

Szczecin, dnia 19 czerwca 1882 (Kursa końc.)

Pszrenica stale	210,50	Oljei rzep. stale	59,50
czwiecie	209,50	wrześ.-paźd.	56, —
czwiecie-lipiec	201, —	Okowita wzmac.	45, —
wrześ.-paźd.	148, —	w miejscu	45, —
Żyto stale	147,50	czwiecie-lipiec	46,20
czwiecie	145, —	sierp.-wrześ.	46,60
czwiecie-lipiec	257, —	wrześ.-paźd.	46,60
wrześ.-paźd.	—	Petroleum	7,60
Rzepak	—	wrześ.-paźd.	—

W rocznicę śmierci, w wtorek dnia 20 b. m. przypadająca, odbędzie się w Pleszewie (1162) **nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. ks. Michała Rudnickiego. Ks. J. Bielawski, proboszcz.

We wtorek dnia 20go czerwca odbędzie się w kościele św. Marcina w Poznaniu o godz. 8 z rana **żałobne nabożeństwo** za duszę ś. p. **Ludwika Chmieliny** zmarłej dnia 11 kwietnia. (1164) Egzekutor testamentu.

Walne Zebranie Wydziału lekarskiego Towarz. Przyj. Nauk odbędzie się dnia 24 b. m. o godzinie 6 wieczorem na sali posiedzeń towarzystwa. (1166) Dr. Bolesław Wicherkiewicz sekretarz wydziału.

Wina mozelskie litrowa butelka po marce, butelka od reńskiego wina 85 fen. poleca cukiernia i handel win (973) **Ant. Pfitznera** Poznań, Stary Rynek nr. 6.

Meble ogrodowe żelazne w rozmaitych deseniach. **Szafy do lodu** najnowszej konstrukcji poleca **T. Krzyżanowski**, Szewska ulica nr. 17. (859)

Nabyłem resztę nakładu i polecam: **Poplińskiego Historia Powszechna** 3 spore tomy w 8ce których cena wynosiła dotąd 12 marek niżylam na **sześć marek**. Pragnących to cenne dzieło nabyć upraszam o zlecenia. Jarosław Leitgeber, Poznań. Tom I Dzieje starożytne jako też Tom III Dzieje nowoczesne można także osobno nabywać, natomiast Tom II osobno się nie oddaje.

Księgarnia J. K. Żupańskiego w Poznaniu otrzymała już na skład główny (najtańszego wydania) (1144) **Dzieł Jana Kochanowskiego TOM I.** Cena wszystkich 4 tomów 5 mk., z przesyłką pocztową 6 mk.

Zamiast 6go lipca r. b. **Czterotygodniowy kurs dla organistów**, rozpocznie się w dniu 7go sierpnia r. b. Blizsze szczegóły listownie; zgłoszenia wcześniej. Poznań, ulica Golebia 1. (1167) **Bolesław Dembiński**, Dyrektor muzyki przy Farze. Docent Uniwersytetu Jagiellońskiego

Dr. J. Kopernicki ordynuje, jak w latach poprzednich, (900) **w Marienbadzie od d. 15 maja** Mieszkanie: „Villa Trianon“ — Kaiserstrasse.

KOSTIUMY poleca w wielkim wyborze: **grenadinowe, satinowe, kretonowe, wełniane, z welwetinu i gotową żalobę** **A. Przystanowska** Wilhelmowska ulica nr. 21. (375)

!Zegarki złote genewskie! z fabryki pp. Patek, Philippe & Co. w Genewie, oznaczone na wszystkich wystawach świata najpierwszymi nagrodami, jako też i wielki wybór zegarków srebrnych i złotych z innych renomowanych fabryk szwajcarskich, zegarów paryzkich, regulatorów rzeźbionych i gładkich, budzików, zegarów ściennych, łańcuszków z imitacji i złota poleca **W. Szulc**, zegarmistrz. Poznań, Bazar. **Jako nowość** poleca również skrzynki grające, przesłuchujące imitując gitarę, harfę, mandolinę oraz wielki wybór albumów i szkatulek grających. (1082)

TEODORA BRIEGERA dom bankowy i wekslowy **Wrocław, Ring 24** poleca się do wszelkich usług z zakresu bankowego. Kupno i sprzedaż efektów w „caso“ domiłowaniem weksli, pod najsumienniejszymi warunkami. Wypłata kuponów, pośrednictwo w nabyciu nowych arkuszy kuponowych. Kontrola wszystkich wylosowanych efektów i przechowywanie papierów wartościowych bezpłatnie. (1064)

J. Masadyński, mistrz garncarski w Poznaniu **Piekary nr. 23** (838) poleca swój bogato zaopatrzony **Skład białych porcelanowych PIECY** w rozmaitych gatunkach i po cenach umiarkowanych.

J. Szpetkowski malarz i dekorator kościołów, Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4 poleca się do wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych; a mianowicie zajmuje się całkowitem udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze tak marmurane jako też drewniane przerabia i ozdabia stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia. Ołtarzom drewnianym, które się w spróchniałym stanie znajdują, nadaje przez moczenie balzamiem pierwotną trwałość, która równa się pod zaręczeniem zupełnie nowym ołtarzom, z tym nadmienieniem, iż wykonanie z bardzo tanim kosztem połączone bywa. Również także nowe w zapasie, jak nie mniej chorągwie, krzyże, kierce, baldachimy, staeyce, płaskorzeźby z masy mozaikowej, figury rozmaitej wielkości i jakości i t. p. przedmioty; wreszcie maluje nowe obrazy wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (782) **Ceniki ilustrowane** przesyła na żądanie bezpłatnie i franko.

W. Trzebiński RZEZBIARZ I POZŁOTNIK w Poznaniu, Wodna ul. 22 poleca się do odnawiania całych wnętrzy kościołów, do budowania nowych ołtarzy, również poleca swój oflcie zaopatrzony skład sprzętów kościelnych, mianowicie ołtarzyki do noszenia z pięknymi obrazami na blasze, chorągwie z pięknymi obrazami we wielkim wyborze, baldachimy, laterki, kierce, pasy e Chrystusa na Bożemęki, przed procesją, do szkół i t. d., figury św. Pańskich z drzewa i gipsu; oprawia obrazy w ramy barokowe i z listy. (1056)

Niniejszem mam zaszczyt donieść umiżenie, że z powodu urzędzenia mej (702) **Fabryki pojazdów** w sposób praktyczniejszy, wykonywam wszelkie zamówienia w zakresie takowy wehodzące, po znacznie niższych cenach niż dawniej, a mimo to ręczę za dobrą i elegancką robotę. **ANDRUSZEWSKI** Poznań, Podgórna ulica nr. 2.

T. Maciejewski, pozłotnik, Poznań, Podgórna ulica, naprzeciw Rotundy, (1091) poleca się do wewnętrznego **odnawiania kościołów**; robota rzetelna, ceny przystępne.

Nowy zakład zegarmistrzowski. Wielki wybór najrozmaitszych **zegarków**. **Atelier reparacyjny zegarków** zycznychnych i skombinowanych pod gwarancją (895) **Leonard Marchlewski**, b. zarządca firmy G. Huebnera. Plac Wilczeński 18 obok biblioteki Racyfichskich i handlu p. Graupé.

HARMONIA w wielkim wyborze już od 200 mk. poczawszy poleca (1150) **Karol Heke** ul. W. Rycerska nr. 9.

Biegly stroiciel fortepianów zamierza w miesiącu lipcu w okolicy Poznania stroic instrumenta. Zgłoszenia przyjmuję łaskawie od dnia 24 czerwca księgarnia J. K. Żupańskiego. (1160)

Od 1go lipca r. b. jest **meblowany** **POKÓJ** tanio do wynajęcia. (1163) **Murna ul. 3, III p.** Jest do rozkolonizowania w Kongresówce w Gubernii i powiecie Piotrkowskim, o 10 wiorst od stacy Goczkwice, kolej Warszawsko-Wiedeńska, a od miasta Gubernialnego Piotrkowa wiorst 20 (1054) **majątek ziemski**

Lekawa-Zawadow „w dobrej ziemi, po większej części pszonej, z obfitymi łąkami i lasami z kompletnymi zasiewami, inwentarzami i zabudowaniami w większych lub mniejszych częściach po cenie bardzo umiarkowanej, to jest po 60 marek za morga mała. Warunki wypłaty mogą być bardzo korzystne. Blizsza wiadomość u **Józefa Marymonta** w Warszawie, przy ul. Frata nr. 40. (1176) **PANNA** w 25 roku, katolicka, mówiąca po niemiecku, poszukuje od 1 lipca r. b. miejsca na wsi, aby tamże gospodarowała się wydzia. Łaskawe zgł. uprasza się przez do **Eksp. Kuryera** Pozn. pod lit. A. K. 100. (1176)